Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 122.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 272 Łódź, poniedziałek 30 września 1935 r.

Nadużycia litewskich urzędników?
NIEMCY DOMAGAĆ SIĘ BĘDĄ UNIEWAŻNIENIA WYBORÓW.
W Kłajpedzie głosowało 60 proc. uprawnionych.

KŁAJPEDA, 30.9. W późnych godzinach wieczornych litewska agencja telegraficzna Elta ogłosiła komunikat, z którego wynika, że po zamknięciu głosowania w pierwszym dniu na terenie całego kraju kłajpedzkiego oddało głosy

60 procent uprawnionych,

w niektórych obwodach głosowało prawie 80 procent, a nawet 100 procent. Niemieckie koła kłajpedzkie utrzymują, że cyfry te nie są ścisłe. Pozatem koła te informują, że w czasie wyborów miały miejsce różne wykroczenia niezgodne z przepisami wyborczemi i że w posiadaniu biura wyborczego partji niemieckiej „Einheitsliste" są liczne

zażalenia na nieformalności,

których mieli się dopuścić litewscy urzędnicy. Z tych powodów wydaje się być pewne że Niemcy, chociażby wybory wykazały wzrost głosów niemieckich, będą domagali się unieważnienia wyborów i przeprowadzenia nowych pod kontrolą międzynarodową. Źródła niemieckie wiadomość tę potwierdzają.

REKONSTRUKCJA GABINETU TUBELISA.

RYGA, 30.9. Według doniesień z Kowna w tamtejszych kołach politycznych krążą pogłoski o mającej nastąpić wkrótce zmianie bądź rekonstrukcji gabinetu premjera Tubelisa.

Nie jest wyłączona możliwość, że nowy gabinet opierać się będzie już na rozszerzonej podstawie z udziałem przedstawiciela Chrześcijańskiej Demokracji. Rekonstrukcja gabinetu związana jest jakoby z ostatniemi zajściami, jakie miały miejsce w kilku miejscowościach na prowincji.

—oOo—

Powrót ministrów do Warszawy
Przed ważnemi decyzjami.

Wilno 30.9. Po kilkudniowym odpoczynku w majątku Orwidowie Minister spraw wewnętrznych Marjan Zyndram Kościałkowski w towarzystwie małżonki opuścił Wilno, udając się do Warszawy.

Warszawa. 30.9. Dziś o godz. 9,10 pociągiem berlińskim przybył z Genewy do Warszawy minister spr. zagranicznych Józef Beck z małżonką. Na dworcu ministra witali: podsekretarz stanu w M. S. Z. Szembek, min. Schaetzel oraz szereg wyższych urzędników WSZ

W związku z powrotem ministrów oczekiwane są w najbliższych dniach ważne decyzje.

Egipcjanka
„miss Universum"

BRUKSELA, 30. 9. — Miss Universum na rok 1935 wybrana została „miss Egipt".

Pogotowie na granicy libijsko-egipskiej.



W obawie przed atakiem włoskim nastąpiła koncentracja wojsk egipskich na zachód od Nilu.

ANGLJA NIE ZDRADZI LIGI.
OSTRY ATAK NA MUSSOLINIEGO.
ZDECYDOWANY TON PRASY ANGIELSKIEJ.

Genewa, 30.9. Delegacja brytyjska przyjmując rano przedstawicieli prasy angielskiej zaprzeczyła twierdzeniom wczorajszego komunikatu włoskiej rady ministrów, jakoby rząd brytyjski przed wydarzeniami ostatnich tygodni nic nie uczynił, aby odwieźć Rzym od jego zamierzeń w Afryce.

Londyn 30.9. Nota brytyjska do Francji posiada doskonałą prasę.

Wszystkie dzienniki angielskie bez wyjątku, zarówno stojące po stronie rządu, jak i pozostające w opozycji, solidaryzują się z treścią tej noty, stwierdzając, że poglądy, wyrażone przez Hoare'a są poglądami całego narodu brytyjskiego. Dzienniki przeciwstawiają temu brytyjskiemu „wyznaniu wiary ligowej" sobotni komunikat Mussoliniego, twierdząc że pragnie on, aby Wielka Brytanja wycofała się z obrony zasad Ligi i dała swą aprobatę na akcje włoska przeciwko Abisynji.

Ten ustęp komunikatu włoskiego jest bardzo ostro atakowany.

Cała prasa zaznacza, że Wielka Brytanja nie zawrze z Włochami żadnego porozumienia poza nawiasem Ligi Narodów. Ton prasy brytyjskiej jest wyjątkowo zdecydowany i niektóre dzienniki czynią pod adresem rządu włoskiego nieżyczliwe aluzje.

—oo—

SEZONOWCY U PROGU ZIMY.
Delegacja 4-ch związków zawodowych
wyjeżdża pojutrze do Warszawy.

ŁÓDŹ, 30.9. W roku bieżącym stan zatrudnienia na łódzkich robotach sezonowych, jeżeli chodzi nie o liczbę zatrudnionych robotników a o liczbę przepracowanych dni, jest dużo mniejszy niż w ubiegłym roku.

Odnosi się to przedewszystkiem do robotników zatrudnionych na robotach brukarskich, gdzie wiosną br. był długotrwały strajk brukarzy.

To też podobnie jak i w ub. roku aktualną jest kwestja uprawnień do ustawowego zasiłku zimowego, które przysługuje tym robotnikom, którzy przepracowali

26 tygodni w sezonie,

lub też mają 156 dni przepracowanych.

Ale już od dłuższego czasu naskutek skróconego tygodnia pracy na robotach sezonowych minister pracy i opieki społecznej przyznaje co roku w drodze specjalnego rozporządzenia prawo do zasiłku tym robotnikom sezonowym, którzy mają przepracowane 104 dni w sezonie.

To też w dniu 2 października

wyjeżdża do Warszawy

delegacja czterech łódzkich związków zawodowych (ZZZ, Klasowego, Prasa i Ch. ZZ.) aby interwenjować u ministra pracy o spowodowanie i w tym roku rozporządzenia, przyznającego prawo do zasiłku zimowego tym sezonowcom, którzy mają przepracowane tylko 104 dni.

Trzynastotygodniowy zasiłek zimowy dla tej kategorji robotników sezonowych jest proporcjonalnie mniejszy, niż dla tych, co mają przepracowane 26 tygodni. Tych ostatnich na robotach brukarskich nie będzie w Łodzi w tym roku prawie wcale, natomiast będą na robotach kanalizacyjnych i przy plantacjach.

* * *

Dziś o godz. 17 prezydent Glazek przyjmie delegacje wszystkich związków w sprawie wynagrodzenia za urlopy dla sezonowców.

Według pragmatyki zatrudnienia, prawo do odszkodowania za niewyzyskany urlop ma ten robotnik sezonowy, który przepracował conajmniej trzy miesiące w sezonie. Najwyższa norma wynagrodzenia za urlop wynosi równowartość 18 dniówek, najniższa 5 czy też 7 dniówek.

* * *

Na sobotniem zebraniu sezonowców łódzkich postanowiono otworzyć dwie świetlice dla pracowników samorządowych: jedną na Bałutach a drugą na Chojnach.

Częściowe ustępstwa pracodawców.
Powszechny strajk górników
odroczony do 1 listopada.

Katowice 30 września W niedzielę odbył się w Katowicach Kongres rad załogowych przemysłu górniczego i hutniczego z udziałem około 500 delegatów Jak wiadomo dnia 30 bm. w poniedziałek miał wybuchnąć w przemyśle górniczym i hutniczym strajk powszechny na znak protestu przeciwko stanowisku przemysłowców.

Z inicjatywy wojewody Grażyńskiego rozpoczęto bezpośrednie rokowania, na których załatwiono dwa punkty sporne.

Przemysłowcy zgodzili się przeprowadzić sanację spółek Brackich oraz zgodzili się na uregulowanie spornych spraw urlopowych. Nie załatwionym został punkt III-ci mianowicie skrócenie czasu pracy w przemyśle śląskim z 8 na sześć godzin dziennie.

Po dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Przyjmując do wiadomości sprawozdanie komisji międzyzwiązkowej z pertraktacyj z przemysłowcami i akceptując jej stanowisko w tych pertraktacjach, kongres stwierdza, że ustępstwa przemysłowców wobec wysuniętych postulatów robotniczych są niewystarczające i nie mogą skłonić klasy robotniczej do zaprzestania walki o całkowitą realizację tych żądań.

Wobec deklaracji Związku Przemysłowców, że pragną oni wspólnie z robotnikami w komisjach mieszanych prowadzić rokowania w sprawie usanowania spółek brackich i kas emerytalnych, kongres uchwalił odroczyć strajk i wyznaczyć jako termin

dzień 1-szy listopada,

po którym komisja międzyzwiązkowa ma obowiązek ujawnić rezultaty swych prac.

Tak więc narazie do strajku nie dojdzie.

W najbliższym czasie rozpoczną prace komisje mieszane, złożone z przedstawicieli przemysłowców i organizacyj robotniczych, które będą załatwiać definitywnie wysunięte postulaty robotnicze.

Pracownikom miejskim w Bydgoszczy
podwyższono płace o 5 proc.

BYDGOSZCZ, 30.9 W dniu wczorajszym rozegrał się końcowy etap walki pracowników miejskich o taryfę płac. Związki postarały się drogą interwencji w Ministerstwie Op. Społecznej o zwołanie Wydziału Rozjemczego. Pierwsze posiedzenie Wydziału odbyło się w piątek ub. tygodnia, drugie w sobotę. Po wypełnieniu ze strony związków zawodowych wszystkich wymaganych formalności Wydział Rozjemczy przystąpił do rozprawy merytorycznej nad wnioskiem związków.

Wydział Rozjemczy odbył drugą naradę po której ogłosił wyrok, podwyższający dzisiejsze płace pracowników miejskich o 5 proc.

Wyrok ten może uchodzić za sukces związków zawodowych.

—oo—

Polityczne polowanie.



Podczas wizyty premjera Węgier Goemboesz w Niemczech odbyło się oficjalne polowanie Od strony prawej ku lewej: Premjer Goemboesz, premjer pruski Goering.

Mordercy nowożeńca Walczaka
w rękach policji?

Łódź, 30 września. — W związku z zabójstwem, dokonanem wczoraj wieczorem na ulicy Trenknera na osobie 30-letniego Adama Walczaka (Trenknera 60) policji udało się zatrzymać kilku osobników, pośród których niewątpliwie znajdują się istotni sprawcy morderstwa. Wszystkich zatrzymanych przewieziono do Wydziału Śledczego, gdzie dziś zostaną przesłuchani.

Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia, przyczyną zabójstwa były porachunki osobiste.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,32 w płaceniu 5,30; dolar złoty w żądaniu 9.06 w płaceniu 9.03: funt angielski w żądaniu 26,10 w płaceniu 26,00: rubel złoty w żądaniu 4,80 w płaceniu 4.75; marka niemiecka w żądaniu 1,51 w płaceniu 1,50 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00 w płaceniu 34,90

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,28 i 5.27, funty angielskie po 25,99.

Operacje złodziejskie przy katafalku
SKUTECZNY ALARM POSZKODOWANEGO

Łódź 30 września W dniu wczorajszym w więzieniu łódzkiem osadzeni zostali 3 złodzieje schwytani na kradzieżach kieszonk. dokonanych w niezwykłych okolicznościach. Z domu przy ul. Kilińskiego 132 miał wyruszyć pogrzeb śp. Marty Wiznerowej. Na godzinę przed wyprowadzeniem zwłok, gdy zmarłą poczęli odwiedzać rodzina i liczni znajomi w progu pokoju, w którym stał katafalk ustawiło się trzech znanych kieszonkowców łódzkich: Jan Stępniak, Bronisław Górczak i Marjan Pinkowski, którzy zręcznemi ruchami rąk, bądź też przy pomocy, żyletki opróżniali kieszenie wchodzących i wychodzących osób, zabierając im portfele, portmonetki z pieniędzmi, zegarki itp. rzeczy. W pewnym momencie jeden z okradzionych stwierdziwszy brak portfelu wszczął alarm.

Zawezwano niezwłocznie przechodzących w tym czasie ulicą policjantów, którzy trójkę kieszonkowców zatrzymali. W kieszeniach ujętych złoczyńców znaleziono cztery zegarki, pięć portmonetek i kilka portfeli oraz dwie torebki damskie.

Po odebraniu łupu Stępniak, Górczak i Pinkowski przewiezieni zostali do więzienia.

Żona czy dożywotni więzień?
Mąż sznurami przywiązywał żonę do łóżka.

ŁUCK. 30.9. Niejaki Grzegorz Grzybowski, mieszkaniec miasteczka Targowicy, koło Łucka widocznie niewielkie miał zaufanie do swej żony, którą formalnie więził, kiedy wychodził z domu na dłuższy czas, ostrożność jego przechodziła już wszelkie granice. Krępował poprostu żonę

sznurami do łóżka.

W ciągu wielu lat nieszczęśliwa kobieta znosiła te męki z pokorą nie skarżąc się nikomu. Podejrzliwy i nieludzki mąż opowiadał sąsiadom, że żona jego zdradza objawy choroby umysłowej i musi w ten sposób postępować.

Obecnie sytuacja zmieniła się gruntownie. Grzybowski liczący 70 lat obdarował swą 60-letnią żonę wolnością, już nie krępuje jej sznurami, a przeciwnie wszędzie chodzi z nią razem, otaczając ją troskliwą opieką.

Niewiadomo jaki dramat spowodował tak nieludzkie posunięcie męża w stosunku do swej żony —która przez długie lata z pokorą znosiła te męki. Jedno można tylko stwierdzić, że miłość na starość zawitała do obojga przyćmiewając radością chwili obecnej ponurą przeszłość..

Entuzjastyczna zwolenniczka szkoły.
CODZIENNIE 30 KM. PIESZO.

Jest to średniego wzrostu dziewczyna o dużych żywych oczach nadających jej dziecinnej twarzyczce wyraz sprytu. Ma lat 15. Spędziła je w domu ojca szewca, w ciasnych, wilgotnych i tanich mieszkaniach przedmieść wileńskich. Na początku bieżącego roku ukończyła szkołę powszechną z ogólnym

wynikiem dostatecznym.

Na początku tegoż roku umarła jej matka. Stan sparaliżowanego ojca pogorszył się tak, iż nie mógł utrzymać córki. Brat ożenił się i zamieszkał u teściów. Dziewczyna pozostała bez dachu nad głową.

Z litości przytuliła ją na pewien czas ciotka żona pastucha. Potem pozwolił jej zamieszkać u siebie brat.

We wrześniu dziewczyna sama zaczęła starać się, by przyjęto ją do jednej ze szkół zawodowych w Wilnie. Dzięki pośrednictwu kierowniczki Poradni Zawodowej dla dziewcząt została przyjęta do 3-letniej szkoły handlowej na ul. Bandurskiego, dokąd uczęszcza dotychczas i gdzie **uczy się dobrze,**

będąc jedną z lepszych uczenic w swej klasie. Oczywiście została zwolniona od wszelkich opłat.

Przed kilku dniami zwrócono uwagę na poranione nogi dziewczyny i zapytano o przyczynę tego. Opowiedziała spokojnie, nie znajdując w swej sytuacji nic godnego uwagi, że mieszka u brata na wsi w odległości około 15 klm. od Wilna. Wstaje codzień rano o godzinie 5 i wyrusza z domu o wpół do szóstej. Idzie do szkoły

dwie i pół godziny

Po lekcjach o godz. 3 popołudniu wyrusza znowu na piechotę do domu i po upływie dwóch i pół godzin osiąga cel. Jest wprawdzie zawsze bardzo zmęczona, lecz mimo to pracuje fizycznie do 9 wieczór. **pomagając przy gospodarce.** O dziewiątej może zabrać się do odrabiania lekcyj, lecz bratowa prosi ją, by oszczędzała światła.

I tak codzień. Na śniadanie je „zacierkę" lub mleko i chleb. W szkole zjada okruszyny śniadań koleżanek, a wieczorem w domu je kolację t. j. znowu „zacierkę" lub mleko i chleb.

Dziewczyna, za wszelką cenę chce się uczyć, chce posiąść jakiś fach.

Obecnie dziewczyna znajduje się pod opieką Poradni Zawodowej przy „Straży Obywatelskiej" i czeka na to, aby która z kilkudziesięciu organizacyj społecznych, mających na szyldzie wzniosłe napisy o niesieniu pomocy i opiece, wyciągnęły do niej rękę.. z pomocą.

CORAZ CIEPLEJ...
Stan pogody w Łodzi.

Łódź 30 września. Dziś o godzinie 9 rano temperatura w Łodzi wynosiła 17 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 11 stopni powyżej zera)

O tej samej porze tarometr wykazywał ciśnienie— 754,0 milimetrów. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowo- wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem lekkiem zachmurzeniu. Możliwe przelotne deszcze.

Świadczenia dla położnic i matek karmiących.
Ciekawe wyjaśnienie.

Wobec niedostatecznego jeszcze orjentowania się pracownic ubezpieczonych w sprawie świadczeń, które przysługują położnicom i matkom karmiącym podajemy poniższe wyjaśnienie:

Świadczenia tej kategorji obejmują: 1) bezpłatną pomoc leczniczą przed i w czasie i po porodzie, 2) zasiłek połogowy i 3) zasiłek dla matek karmiących.

Zasiłek połogowy wynosi 50 proc. przeciętnego tygodniowego zarobku ubezpieczonej za ostatnie 13 tygodni zatrudnienia i wypłacany jest przez czas, gdy położnica wstrzymuje się od pracy, nie wyłączając niedziel i świąt, nie dłużej jednak niż

w ciągu 8 tygodni;

z okresu tego conajmniej sześć tygodni. przypadać winno po porodzie.

Za zgodą położnicy ubezpieczalnia może udzielić jej utrzymania i opieki lekarskiej w zakładzie dla położnic. W tym wypadku położnica otrzymuje zasiłek domowy, jeśli ma na utrzymaniu jedną lub więcej sób, zamieszkujących razem z nią. Zasiłek domowy wynosi połowę zasiłku chorobowego, czyli 25 procent przeciętnego zarobku ubezpieczonej.

Gdy niezdolność ubezpieczonej przekracza okres zasiłku połogowego, otrzymuje ona zasiłek chorobowy, t. j. również 50 proc. przeciętnego zarobku tygodniowego.

Zasiłek dla karmiących matek udzielany jest w naturze w ilości litra mleka dziennie lub w ekwiwalencie gotówkowym przez czas karmienia od ukończenia zasiłku połogowego, nie dłużej jednak niż w ciągu 12 tygodni.

Prawo do zasiłku połogowego i zasiłku dla matek karmiących mają tylko ubezpieczone, które w ciągu ostatnich 12 miesięcy przed porodem pozostawały conajmniej

przez 4 miesiące w zajęciu uzasadniającem obowiązek ubezpieczenia.

Zasiłek pokarmowy dla członkiń rodziny ubezpieczonego wynosi połowę zasiłku pobieranego przez położnicę ubezpieczoną.

—o:o:o—

Zdarzenia i wypadki.

(—) Negus abisyński zawiadomił oficjalnie Ligę Narodów, iż wydał dekret o powszechnej mobilizacji, która ma się rozpocząć 1 października.

(—) Min. Hoare podkreślił w liście do rządu francuskiego, że Anglja we wszystkich wypadkach niesprowokowanej napaści zastosuje wszelkie sankcje, przewidziane w artykule 16 paktu Ligi Narodów.

(—) Wybory w Kłajpedzie zostały przedłużone o jeden dzień spowodu skomplikowanej procedury wyborczej, która uniemożliwiła wyborcom oddanie głosów w jednym dniu.

(—) Zmiana rządu w Polsce nastąpi po powrocie min. Becka i złożeniu Prezydentowi Rzplitej sprawozdania o sytuacji międzynarodowej.

(—) Statek „Piłsudski" zwiedziło w Nowym Jorku 12 000 osób. Wczoraj statek odpłynął do Gdyni żegnany przez tłumy rodaków.

(—) Na zakończenie „Tygodnia Strażackiego" w Łodzi odbyły się ćwiczenia pokazowe pierwszego w Polsce chłopięcego oddziału straży ogniowej, składającego się z 134 druhów w zakładach Scheiblera i Grohmanna.

(—) Przy ul. Trenknera 60-a w Łodzi odbywało się wczoraj wesele 30-letniego Adama Walczaka. Kiedy Walczak z gośćmi wyszedł na chwilę przed dom, celem zaczerpnięcia świeżego powietrza, napadło na nich czterech osobników. Pod ciosami noży Walczak poniósł śmierć na miejscu, dwaj mężczyźni odnieśli ciężkie rany. Stan 72-letniego Jakóba Buczaka (Inflancka 5) jest beznadziejny. Kilkugodzinna żona Walczaka, na wieść o śmierci męża, ciężko zaniemogła.

(—) W Pabjanicach zmarł nagle w bramie domu przy ul. Kopernika ś.p. 67-letni Kacper Biskupski, znany działacz społeczny.

Liczne ofiary noża.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 30 września. Wczoraj, późnym wieczorem w restauracji przy Placu Reymonta 8 wynikła krwawa bójka pomiędzy kilku osobnikami. W wyniku jej zostali dotkliwie poturbowani tępemi i ostremi narzędziami: 44-letni Alojzy Stankiewicz, zamieszkały przy ulicy Piastowskiego 11, 29-letni Józef Grzybek (Napiórkowskiego 14) oraz 33-letni Wacław Kopczyński, zamieszkały przy ulicy Grabowej 20. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy Stankiewicza i Grzybka pozostawił na miejscu, natomiast Wacława Kopczyńskiego, który odniósł kilka ran kłutych, przewieziono na kurację do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

Zawiadomiona o krwawej bójce policja wszczęła energiczne dochodzenie w kierunku ujawnienia sprawców poranienia trzech mężczyzn.

— W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Piotrkowskiej obok domu nr. 155 wypadła z tramwaju i odniosła ogólne obrażenia ciała 10-letnia Lola Rosman, córka stolarza, zamieszkała przy ulicy Sienkiewicza 61. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Lubelskiej 80 powiesił się na sznurze 48-letni Ludwik Kosiński ,robotnik. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko zgon desperata. Zwłoki samobójcy zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej. Przyczyny rozpaczliwego kroku Kosińskiego narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komisarjat policji.

— W domu przy ulicy Krzywana 16 w czasie sprzeczki sąsiedzkiej zostali pobici 34-letnia Władysława Duchowska i 30-letni Józef Urbański, zamieszkali w tymże domu Poszkodowanym udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża.

— W bójkach odnieśli rany 50-letni Adam Olejnik, zamieszkały przy ulicy Odyńca 13 oraz Kazimierz Augustyniak, zamieszkały przy ulicy Rysia 12.

W domu przy ulicy Srebrnej 14 w czasie sprzeczki rodzinnej został dotkliwie poturbowany 35-letni Leon Gromek beznogi inwalida wojenny. Ofierze bójki rodzinnej udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia.

— Na ulicy Nowomiejskiej upadła i złamała nogę Stefa Goldfarb, zamieszkała przy ulicy Nowomiejskiej 15. Goldfarbównę przewieziono na kurację do szpitala.

—oOo—

Szczęśliwi Łodzianie.



Jak wiadomo, w niedawno odbytem ciągnieniu 4-ej klasy 33 Loterji Państwowej, padła w Łodzi między innemi większa wygrana zł. 50.000.— na numer 35168.

Na powyższem zdjęciu widzimy właśnie szczęśliwych wybrańców losu w chwili podejmowania wygranej w kolekturze N. Jatka, gdzie numer ten był zakupiony.

Istotnie szczęśliwa tranzakcja! Za wpłacone zł. 160.— odbierają pokaźną sumę 40.000 zł. — mogą teraz spokojnie patrzeć w przyszłość.

ŻYCIE ZGIERZA
Walne Zebranie Absolwentów P.S.H. w Zgierzu.

Wczoraj o godz. 15 w lokalu własnym przy ul. 3-go Maja 19 odbyło się półroczne walne zebranie członków Koła Absolwentów Państwowej Szkoły Handlowej w Zgierzu.

Zebranie zagaił prezes S. Augustyniak, powołując na przewodniczącego p. A. Kleszczyńskiego. Porządek dzienny i protokół ostatniego zebrania przyjęto bez zmian. Następnie przystąpiono do sprawozdań zarządu, z których wynika, że Koło liczy 152 członków, mieści się w nowowynajętym lokalu przy ul. 3 Maja 19, który własnemi siłami urządzono i umeblowano, przyczem wartość tych ostatnich wynosi 622,15 zł. Koło posiada własną bibljotekę wartości 1000 zł. liczącą 460 dzieł w 560 tomach, w tem 175 najnowszych. Po dyskusji nad sprawozdaniami zarządu dużo czasu poświęcono sprawozdaniu p. S. Augustyniaka z ogólno polskiego zjazdu Kół Absolwentów Szkół Handlowych, jaki odbył się w rb. w Krakowie, na którym obrano na wiceprezesa Centralnego Związku Absolwentów prezesa Koła zgierskiego p. S. Augustyniaka. Absolwenci rokują sobie jaknajlepszą przyszłość, tembardziej, że obecnie opracowuje się zmianę charakteru Kół z towarzyskich na organizacje zawodowe. W załatwieniu 5 punktu porządku dziennego omówiono sprawę wystawienia w najbliższej przyszłości sztuki „Młody las" reżyserowanej przez p. Burskiego. Dla nawiązania kontaktu z czynnikami oficjalnemi i „wyjścia nazewnątrz" postanowiono na przyszłe zebranie zaprosić prezesa Izby Przemysłowo Handlowej oraz prezydenta miasta.

KOMUNIKAT.

Niniejszem podajemy do wiadomości ogółu sprzedawców pism na terenie miasta Łodzi że powstał Związek pod nazwą „Stowarzyszenie Sprzedawców" Jednocześnie wzywamy wszystkich zainteresowanych w dziedzinie sprzedaży pism o zarejestrowanie się w powyższem Stowarzyszeniu.

Lokal mieści się przy ul. Przejazd 36 m. 1 dyżury w poniedziałki i czwartki w godz. od 18 do 20-ej .

Co nas po pracy rozweseli?

- **Teatr Miejski** — Mysz kościelna
- **Teatr Popularny** (ul. Ogrodowa 18) — Miłość na poddaszu
- **Adria** — Amok
- **Casino** — Mała mateczka
- **Corso** — 1) Złodziej serc; 2) Zemsta pana X.
- **Czary** — Z pamiętnika detektywa
- **Europa** — Sing - Sing
- **Grand - Kino** — Dwie Joasie
- **Metro** — Amok
- **Miraż** — Moskiewskie noce
- **Mimoza** — Antek Policmajster
- **Przedwiośnie** — Nie chcę wiedzieć kim jesteś
- **Palace** — To lubią mężczyźni!..
- **Rakieta** — Powrót Frankensteina
- **Sztuka** — Julika
- **Zachęta** — Siostra Marta jest szpiegiem

SZCZĘŚLIWA KOLEKTURA ST. BUJALSKIEGO.

Znana kolektura St. Bujalskiego przy ul. Rzgowskiej 113, wypłaciła dotychczas swoim graczom poważne sumy wygranych. Kolektura wymieniona, należy doprawdy do szczęśliwych, bowiem w każdej klasie każdego ciągnienia padają tam większe wygrane. Do nadchodzącej loterji p. Bujalski poleca swe szczęśliwe losy do 1-ej klasy, które należy przypuszczać, będą się cieszyć dużem powodzeniem.

—00—

W każdem kulturalnem państwie reklama stanowi czynnik gospodarczy i zajmuje należne jej miejsce w propagandzie produkcji i wymiany towarów!

Londyn pod znakiem AFRYKAŃSKIEGO KONFLIKTU.

OPINJA ANGIELSKA O MOŻLIWOŚCIACH WOJENNYCH

Londyn we wrześniu.

Niedziela w Londynie.. Ulice, niemal zupełnie puste, ożywiały się tylko, tam i ówdzie, plakatami prasy niedzielnej, rozlepionemi na murach domów i kioskach.

Na wszystkich widniały napisy, wydrukowane, wielkiemi czarnemi, czerwonemi lub błękitnemi czcionkami: „Mussolini" lub „Abisynja".

Dla zarjentowania się nabywaliśmy poszczególne numery wydawnictw niedzielnych, dzienniki o czterdziestu stronicach,

ciężkie jak książki.

Czytaliśmy w jednym:

„Odtąd pokój światowy zapewniony być może tylko przez wzmocnienie praw Ligi Narodów.

W drugim:

„Sankcję oznaczają wojnę.. Jak długo jeszcze Anglja upierać się będzie przy tem, by ze śmiesznej instytucji w Genewie tworzyć kamień węgielny swej polityki?"

W trzecim wreszcie:

„Oczywiście stosunek Wielkiej Brytanji do pacyfistycznych zamierzeń Ligi Narodów pozostaje niezmienny, ale jest również rzeczą pewną, że posunięto się zadaleko, zawcześnie mówiąc o sankcjach".

Na skwerze Trafalgar, w cieniu pomnika Nelsona i wśród rojów mew,

kilka tysięcy Murzynów

i parę setek białych odbywało wiec ożywiony. Odwróceni tyłem do National Gallery (Galerji Państwowej) mówcy wyzywali imperjalizm europejski i przysięgali wielkiemi gestami zagrodzić drogę Il Duce w jego pochodzie „przeciwko braciom krwi abisyńskiej". Gdy wreszcie delegaci wszechafrykańscy wyczerpali zasoby swej wymowy, towarzysze angielscy napełnili pensami i szylingami kapelusze kwestarzy, zbierających datki na ekwipunek ochotników pragnących walczyć po stronie negusa.

W ogólnem zamieszaniu i wielkim rozgwarze niemal ze wszystkich stron ukazały się grupy faszystów angielskich w mundurach, dystyngowanych i uprzejmych, wyciągających napisy do przeczytania:

— Nie! Anglja nie wystąpi z wojną przeciwko Italji!

Nieco później, gdy odezwały się dzwony nieszporne, w jednym z kościołów anglikańskich City przemawiał słynny pastor.

Znajdujący się wpobliżu niego Lansbury, leader partji pracy, swoją obecnością świadczył, że w sumieniu Anglika polityka i religja idą częstokroć w parze, nadając debatom powagę nieznaną gdzieindziej.

Wkrótce już przekonać się mogliśmy z przemowy duchownego, że był gorliwym zwolennikiem pokoju, równie gorliwym obrońcą etyki genewskiej, ale i bezwzględnym rzecznikiem nienaruszalności sankcyj.

Całe audytorjum chłonęło słowa kaznodziei, a starsze kobiety uśmiechały się z namaszczeniem przy ustępach mowy, w których wyjaśniał, że wojna przeciwko duchowi ciemności nie powinna przerażać dusz chrześcijańskich.

Po skończonem kazaniu słyszeliśmy przy wyjściu ze świątyni głosy męskie, ubolewające nad tem, że jest dozwolone z kazalnicy robić estradę zaciągu wojskowego.

Ten właśnie moment obrał nasz przewodnik— Anglik, by zapytać nas z nieukrywaną ironją:

— Chcieli się panowie przekonać o opinji angielskiej —czy jesteście zadowoleni?

Jakkolwiek było, przekonaliśmy się, że opinja angielska bynajmniej

nie jest jednomyślna,

ani co do kwestji konfliktu włosko-abisyńskiego ani co do sposobów jego rozwiązania.

Jednomyślność publiczności angielskiej wyraża się jedynie w powszechnem zainteresowaniu się szczegółami życia abisyńskiego o których sprawozdawcy angielscy donoszą dwa razy dziennie depeszami iskrowemi.

W ten sposób Addis-Abeba, zwyczaje negusa Haile Selassie, wdzięk jego dwu małych piesków i wspaniałość jego porcelany, stały się rzeczami znanemi dla londyńczyków.

Mapy Abisynji —

—wydawnictwa Times— wystawione są we wszystkich księgarniach, czytelnicy angielscy zabawiają się projektem ministra pełnomocnego Unji amerykańskiej w Addis-Abeba, który ma zamiar okryć gwiaździstym sztandarem dach swojej rezydencji, by uchronić ją od bombardowania. Tajemnice języka Amharów, którym przez radjo przemawiała żona negusa, zastanawiają ogół angielski, przejęty podziwem na myśl że cesarzowa abisyńska chce towarzyszyć małżonkowi do obozu wojennego w wypadku wojny.

Niewątpliwie wszystkie te szczegóły budzą sympatję i współczucie, wzmożone jeszcze dzięki wspomnieniom żołnierzy angielskich, którzy byli w Abisynii i zachowali o niej dodatnie wrażenia. Jednakże— jak zawsze zresztą — opinja angielska wypowie się wkońcu zawsze tylko za temi postanowieniami swego rządu, które skierowane zostaną do utrzymania tradycyjnego prestiżu, blasku i potęgi imperjum Brytyjskiego.

Bull.

KOMUNIŚCI WŁOSCY namawiają do buntu.

Konflikt włosko-abisyński daje wysłannikom Kominternu znakomitą sposobność do rozpoczęcia akcji propagandowej na rzecz komunizmu i do wprowadzenia w czyn rezolucyj, powziętych na 7 międzynarodowym kongresie w Moskwie. Oficjalny organ Kominternu „Korespondencja Międzynarodowa" stwierdza z żywem zadowoleniem, iż od kilku miesięcy komuniści włoscy z zapałem pracują nad uświadomieniem szerokich mas społecznych o prawdziwem znaczeniu wojny, do której pcha faszyzm Włochy. Na czem polega ta praca agentów komunistycznych. Ten sam organ donosi, że zostały już wydane wszystkim członkom komunistycznej partji we Włoszech odpowiednie instrukcje, aby starali się tak podburzyć masy, iżby wojna kolonjalna przekształciła się w wojnę domową w której zbuntowany i zrewolucjonizowany naród powstałby

przeciwko rządom faszystowskim

Buntujcie się przeciwko transportowi do Afryki— psze w swym apelu organ międzynarodówki — bratajcie się z żołnierzami abisyńskimi, nie zgadzajcie się na walkę i opuszczajcie front, zabierając swą broń"..

Polak zastrzelił właścicielkę kawiarni.

Zdradził go rewolwer...

Przed trzema dniami zabito właścicielkę kawiarni Josette Gotorbe dwoma strzałami z rewolweru. Jej kochanek Lecomte, spoczątku podejrzany o ten czyn, został zwoniony. Policja znalazła innego podejrzanego. Naprzeciw kawiarni mieszka polski robotnik Stefan Kałużny 24 lat bezrobotny bez środków do życia. Kochanek zabitej Lecomte zeznał że Kałużny starał się o miłość zabitej i nawet musiał go pobić, gdy okazał się bardzo natarczywy.

Policja wobec tego oświadczenia aresztowała Kałużnego. Zapytany, czy posiada rewolwer. Kałużny oświadczył, że nie ma, lecz rewizja w jego mieszkaniu wykazała, że właśnie miał rewolwer, który oddano rusznikarzowi do zbadania. Ten stwierdził, że z rewolweru niedawno strzelano Ponieważ kaliber rewolweru 6.35 zgadza się z kulami, które znaleziono w ciele zabitej Kałużny został oskarżony o zabójstwo.

Manewry we Francji.



Po manewrach koło Mailly rozpoczęty się teraz wielkie francuskie manewry nad górną Marną. Na zdjęciu 155 mm. haubica na pozycji.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

45 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

• • •

W sąsiedniej plantacji farmer Portugalczyk żył z całym haremem kolorowych dziewcząt, a w tym samym domu mieszkały jego dwie siostry, stare panny. Zatem owa Zosia nie mogła być siostrą Jana, tylko jego przyszłą żoną, wywnioskowała jeszcze raz. „Dobrze, opuszczę cię dzisiaj".

Opuściła jego dom, ale nie wyniosła się z Yung-tan; zamieszkała we wsi i zawarła przymierze z pijakiem-telegrafistą. Połowa „odczepnego", jakie otrzymała od „niewiernego" kochanka, poszła na sake i na whisky, zato cała korespondencja Zosi z bratem przechodziła przez cenzurę Szautany. Że w tych warunkach nietrudno było opóźnić o parę dni doręczenie telegramu od Zosi, lub poczęstować ją w Kalkucie sfałszowaną depeszą, to chyba jasne.

Wreszcie wydały się te machinacje. (Wtedy to Zosia otrzymała wiadomość: Twoje depesze przejęto, sprawca będzie ukarany). Jan wpadł w gniew, wezwał do siebie Szautanę, zwymyślał ją, zagroził doniesieniem do policji, wkońcu wymienił wcale pokaźną sumkę. „Wypłacę ci ją w Rangun, dokąd wyjeżdżam po siostrę i ciebie z sobą zabiorę, żebyś tam już pozostała", zaproponował. Pozornie przystała na to, wyprosiła sobie tylko jedną noc. Pożegnalną! Że niby skoro tyle lat przeżyli jak para najczulszych kochanków, to ich rozstanie powinno być utrzymane w tym samym stylu.

I nadeszła owa ostatnia noc, burzliwa, ponura, straszna, jak myśli Szautany, którą misjonarze nauczyli biegle czytać, pisać i mówić po angielsku, ale której nie zdołali zaszczepić chrześcijańskich zasad. Choć nosiła na szyi srebrny krzyżyk, choć co wieczór klepała wyuczone pacierze, pozostała w głębi serca poganką, nie uroniła żadnej z wad odziedziczonych po przodkach Z zimnem okrucieństwem azjaty obmyśliła plan zbrodni, z chińską przewrotnością wśród pieszczot podała kochankowi truciznę, z iście malajską mściwością syciła wzrok widokiem długich męczarni Jana, który w ostatniej godzinie życia rozpaczał nad przyszłą niedolą swojej młodej siostry, zbliżającej się już ku brzegom Birmy, a nieprzeczuwającej, że właśnie traci jedynego opiekuna i żywiciela. W owej to chwili osobliwym zbiegiem okoliczności wydało się Zosi, że poprzez poświsty szalejącej burzy morskiej słyszy głos powtarzający jej imię.

Jan Bortolotti, recte Jan Halski zginął więc perfidnie otruty przez Szautanę, ale to jeszcze nie dało morderczyni pełni satysfakcji, Po „niewiernym" kochanku zamierzała zgładzić „rywalkę" i ta sama tragiczna omyłka, która Jana kosztowała życie miała stać się dla jego siostry źródłem wielu przykrości i niebezpieczeństw. Z wykonaniem drugiego wyroku śmierci Szautana nie spieszyła się jednak, chciała rzekomej rywalce obmyślić coś bardziej wyrafinowanego, niż to, co spotkało Jana, a narazie podręczyć ją trochę. W tym celu zachęcała do zuchwałych umizgów Kwei-Tinga, widząc, że sam jego widok wywołuje u Zosi bezwiedny grymas obrzydzenia.

Aż nagle w Yung-tan zjawił się jakiś Freddy Prado. Ten niepowołany opiekun białej dziewczyny odgadł zaraz, kto wysłał Jana na tamten świat i zagroził morderczyni zdemaskowaniem na wypadek, gdyby wyrządziła Zosi najmniejszą krzywdę. Rada nie rada Szautana musiała odłożyć termin egzekucji do odjazdu Prady. Ów zaś wyjechał nareszcie, ale razem z Zosią! Kiedy zmartwiony Kwei-Ting przyniósł tę nowinę, Szautana wpadła w furję; przez dwie godziny ścigała auto, oczywiście napróżno, a potem, wyczerpana owym „biegiem naprzełaj", udała się do wioskowego telegrafisty, by zasięgnąć języka. Nie zawiodła się. Pijaczyna, który poprzedniego dnia depeszował po samochód dla Prady, wiedział o wyjeździe Zosi i wiedział jeszcze coś więcej: Pan Prado ożeni się z tą dziewczyną, ich ślub odbędzie się w Prome, skoro załatwia związane z tem formalności... Kiedy to może nastąpić? No, najwcześniej za kilka dni... Za kilka dni! Zatem nie wszystko jeszcze stracone, jeszcze będzie można zemsty dokonać.

Wynająwszy ze wsi wóz, dwa dni później przybyła do Prome, dysząc żądzą zemsty więcej, niż kiedykolwiek dotychczas, gdyż wzburzyła ją do głębi wiadomość, że Zosia tak rychło po śmierci Jana zamierza poślubić innego człowieka, Taka więc jest stałość uczuć białych kobiet? I dla tak niewiernej kochanki musiał zginąć Jan Bortolotti?!..

Brutalnym wyrazem tego, co Szautana wówczas myślała, była kartka, jaką „raz z bukietem zwiędłych kwiatów posłała Zosi na ślub przez niemego kulisa. „Pocieszyłaś się szybko, ty suko!"

W Prome Szautana nie wskórała nic Zosia mieszkała w hotelu, a Prado i jakiś urzędnik kolejowy (Glaspell) nie odstępowali jej ani na krok. Poza tem zabrakło czasu na wykonanie zemsty, gdyż już nazajutrz po ślubie mieli państwo młodzi wyruszyć w podróż. Dokąd? Niewiadomo. Służba w hotelu wiedziała tylko tyle, że państwo Prado odesłali już swoje kufry na statek, który odpłynie stąd dnia 21-go sierpnia o 6.15 rano. Zdobywszy tę cenną informacje, Szautana pospieszyła do przystani i kupiła dla siebie bilet 3-ciej klasy aż do Mandalay. Pieniędzy miała wbród, gdyż bez skrupułów przywłaszczyła sobie całą gotowiznę, jaką pozostawił Jan Bortolotti, a było tego ponad dwa tysiące rupij.

Na statku Szautana w ciągu czterodniowej podróży nie zdołała nawet zbliżyć się do Zosi; „chiński mur", jaki zawsze oddziela pasażerów uprzywilejowanej 1-szej klasy od tych z 3-ciej jest najtrudniejszy do przebycia właśnie tam gdzie 3-cią klasą podróżują wyłącznie kolorowi. Mogła więc jedynie zdaleka spoglądać na rzekomą rywalkę, a całą bezsilną wściekłość mogła wyładować tylko w nowym anonimie, jaki Zosia otrzymała w zagadkowy sposób zaraz po przybyciu do Mandalay:

Nikczemna!
Dowiedz się nareszcie prawdy: Jan Bertalotti mógł żyć jeszcze długo, długo, gdyby nie twój przyjazd. Jan został otruty i ty, wyłącznie tyś winna jego śmierci!!!

Ten okrutny list nie wywołał jednak wrażenia, jakiego oczekiwała autorka, Freddy Prado dołożył wszelkich starań by przekonać Zosię, iż w anonimie niema nawet źdźbła prawdy i udało mu się to bez większych trudności! Zosi ani przez myśl nie przeszło, że ktoś mógł uważać ją, jedyną siostrą Jana za jego narzeczoną.

W Mandalay, wypatrzywszy moment kiedy Freddy Prado wyszedł na miasto, Szautana usiłowała wśliznąć się do hotelu, lecz służba złapała ją na schodach i wyrzuciła „na zbitą twarz" za bramę. Wogóle pech prześladował stale zapalczywą mścicielkę. Biuro kompanji okrętowej „Irrawaddy-Flotilla" odmówiło jej sprzedaży biletu 1-szej klasy jako pasażerce kolorowej, wobec czego powtórzyło się to samo, co w pierwszym etapie podróży rzeką z Prome do Mandalay, W Myitkyina niezmordowana Szautana poczęstowała anonimem dla odmiany policję, ale i z tych tarapatów wyszedł Prado obronną ręką, ba, zaprzyjaźnił się z miejscowym dygniearzem władz bezpieczeństwa, Harrym Kinghtem, a parę dni później wyruszył w dalszą drogę. Oczywiście Szautana nie zrezygnowała z zemsty i powlokła się za karawaną, nie bacząc na trudy i niebezpieczeństwa takiego spaceru samopas przez dzikie pustkowia. Była przekonana, że teraz łatwiej, niż kiedykolwiek dotychczas zdoła wywrzeć okrutną zemstę, że sposobność po tem nadarzy się lada dzień.

I nastał ten dzień wreszcie. Po raz pierwszy od wyruszenia z Myitkyina miał Prado oddalić się od Zosi, by zbadać, czy nazajutrz zdołają przeprawić się przez rzeczkę w tych stronach, czyteż trzeba będzie poszukiwać innego brodu. Szautana, ukryta w krzakach tuż obok małego obozu, słyszała każde słowo rozmowy małżonków i uznała, że nadeszła pora do działania. Ale działać należało ostrożnie, podstępnie, aby Zosia nie powzięła jakich podejrzeń i śmiało opuściła obóz. Gdy Freddy odjeżdżał, jego wierzchowiec potknął się raz, co podsunęło Szautanie temat do opowieści iż Prado wraz z koniem runął w przepaść

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na jesieni r. z. oddano do użytku pierwszą serję domów jednorodzinnych w liczbie 25 w osiedlu na Bielanach, położonem nawprost CIWF., wybudowaną przez spółdzielnię pracowników kolejowych „Związkowiec" z kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego, przeznaczonych dla pracowników fizycznych i umysłowych. Na wiosnę rb. przystąpiono do budowy drugiej serji tych domów w liczbie 20, które w ciągu b. m. oddane będą do użytku. Są to domy typowe, powstające na uprzednio rozplanowanem osiedlu. Domy te zbliżone są do ideału domów szklanych i zaopatrzone są we wszelkie nowoczesne instalacje. W przyszłym roku spodziewane jest wybodowanie trzeciej i ostatniej serji domów w omawianem osiedlu. Narazie jednak cały teren jest nieoświetlony i niema ani jednej zabrukowanej ulicy, co utrudnia niezmiernie dostawę materjałów szczególnie obecnie koksu, albowiem każdy dom zaopatrzony jest we własne centralne ogrzewanie. Dodać należy, że są to domy indywidualne, liczące po 4 izby z kuchniami.

* * *

Podrożenie kawy jest wywołane ograniczeniem w dawaniu pozwoleń przywozu przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Dotyczy ono przedewszystkiem gatunków tańszych. Tak np. podrożała kawa „Rio" gatunki brazylijskie itp. Wobec tego, że kawa surowa podrożała w hurcie o 60 gr. na kilu, jest rzeczą jasną, że zwyżka cen w detalu musi być jeszcze wyższa, ze względu na to, że ze 100 kg. kawy surowej nie otrzymuje się tej samej ilości kawy palonej. Herbata w tańsych gatunkach podrożała w hurcie od 50 gr. do 1 zł. na kg. Kupcy, sprowadzając małe partje towaru, muszą ponosić te same koszta, co przedtem przy sprowadzaniu dużych partyj. Stąd zwyżka ceny.

* * *

W ub. tygodniu zanotowano w Warszawie 42 przypadki duru brzusznego, 32 płonicy, 7 błonicy, 26 odry, 45 kokluszu, 25 róży i 1 czerwonki.

KRATECZKI.

Żelazny drąg.

Konsekwencje loterji.

Humoru nie należy i nie można „produkować". Znajduje się on wszędzie, zwłaszcza tam, gdzie się go najmniej spodziewamy. Oto w tych dniach wpadły mi do ręki autentyczne listy, rodziców dzieci jednej z miejscowych, mniejszościowych szkół powszechnych, listy będące zaświadczeniami usprawiedliwiającemi nieobecność dzieci i tp.

Oto tekst tych autentycznych listów w dosłownem brzmieniu:

„Szanowna Pani. Otuz znoszę się do Sz. Pani z prośbą aby Sz. pani zwolniła od kąpieli moją córkę Rózię ponieważ ona ma rybią skórę i pierze kąpieli w domu i nie wolno to jej się zarzębić wierzę iż prośba ma zostanie zadość uczynięta. Z poważaniem E. K.".

Co to jest rybia skóra i dlaczego Róziuchna „pierze" w domu „kąpieli", a nie bierze, pozostaje na wieki tajemnicą rodu Krajcerów.

A oto drugi list:

„Proszę pana o Przebaczenie Maksowi S. z nie bił w szkole oto ze nie bił Przy naj lepszem zdrowjo. z Powinszowaniem J. S.".

Krótko, wymownie i wdzięcznie.

No, i wreszcie trzeci i ostatni list, jaki udało mi się zdobyć:

„Szanowny Panie Kierowniku. Mam zaszczyt poprosić Sz. pana uwzględnić, według mojego starszego syna Boruch Menasze O. który został, w drugiem oddziele w arytmetykę on znacznie przez tego czasy się ulepszył, Charakter ma dobry, A ja z mojej strony postaram się dla niego trochę na pomoc, o ile jest możliwość żeby on poszedł do 3-ego. A on sam chłopiec pilni, — ma 14-ty rok. — Szkoda żeby on został cały rok w jednym stajni nie chodząc trochę dali. Książki oba chłopcy do niedzieli będą mieli, które im należy. Za Pańskie rozporządzenie serdecznie najwcześniej podzię- ... Z poważaniem: Izr. M. O.".

Tu już widać wybitną duchową inteligencję i wysoce rozwinięte uczucia tacierzyńskie („tacierzyństwo" — rodzaj męski od „macierzyństwo").

W każdym razie listy powyższe są wzruszające. Dowodzą one o poczuciu piękna naszego języka śród naszych współobywateli, równouprawnionych pod każdym względem. Świadczą one również o sile woli, ludzi którzy mieszkając z pokolenia w pokolenie od wielu setek lat w Polsce, postanowili raz na zawsze, że nie nauczą się mówić po polsku i postanowienie to konsekwentnie wprowadzają w czyn. Siła woli godna szacunku.

Chętniebym przetrzepał „rybią skórę", mamusi K. i sprałbym ją nawet bez kąpieli. Syn taty S. nie „bił" w szkole ale tatę S. również bym „zbił" z dużą przyjemnością. Może Boruch Menasze „ulepszył" się w arytmetykę, ale wolałbym aby się „ulepszył" w języku polskim.

No, a jeśli chodzi o niechęć Rózi do kąpieli, to ta wada jest, niestety przyrodzona większości mieszkańców naszego miłego miasta.

KŁÓTNIA.

Ja już jestem zrezygnowany, jeśli chodzi o wygranie na loterji. Andrzej Niński również. Tylko Kazimierz Wieczerski z ulicy Wólczańskiej ciągle jeszcze się łudzi wygraną.

— Te, frajer kup sobie lepiej butelkie siekiery i uskutecznij ją ze śledzikiem, zamiast kupować te losy, to i frajdę będziesz miał i skutek jaki, a z losu, to co? Guzik z pętelką i tyla. —

Temi słowy tłumaczył Andrzej Kazlowi, że loterja nie wzbogaca. Kazio jednak wierzy święcie w loterję i w swój los i zaczął przekonywać Andrzeja że sam jest frajer, że wódka, wódką, a na loterję grać trzeba, bo to niby, rozumiesz, bracie, jedynie nasza szansa. Jak nie w loterje, to skąd pieniędzy weźmiesz?

Gdy jednak Niński nie dał się przekonać złapał Kazio drążek jakiś żelazny i przez łeb przyjaciela.

W rezultacie i przyjaciela na los nie namówił i sam trzy dni w mamrze posiedzi.

Jerzy Krzecki.

11-letni chłopiec oskarżony o przestępstwo skarbowe.

Z Bydgoszczy donoszą:

Niestety często się zdarza, że na ławie oskarżonych zasiadają dzieci, niejednokrotnie obarczone ciężkiemi nawet przewinieniami. Przeważnie jednak są to rozprawy o kradzieże, włóczęgostwo, żebractwo itp. Tego rodzaju powód oskarżenia jak przestępstwo skarbowe zdarza się jednak wśród dzieci chyba mało kiedy, chociaż — jak wynika to z poniższego przykładu — i to bywa.

Toczyła się przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy tego rodzaju rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł pewien 11-letni chłopiec, spoglądając poprzez łzy w oczach trwożnie to na salę sądową, to na matkę, lub togę sędziego.. Chłopiec był... **właścicielem sklepu** i z tego tytułu właśnie wszedł w konflikt z prawem karnem. Istotny właściciel składu — sam papcio prowadząc interes „potknął" się o jakiś paragraf kodeksu karnego, a ponieważ jako właściciel składu figurował Bogu ducha winny chłopiec, jego pociągnięto do odpowiedzialności.

Być może już w toku dochodzeń wyszło na jaw, iż podsądnym jest osoba prawna, nie mogąca fizycznie ponosić odpowiedzialności za spekulacje handlowe, jednak procedura sądowa jest nieugięta i nie przewiduje żadnych wyjątków. Mimo całej groteskowości sytuacji odbyła się rozprawa i dopiero „fachowe" pociągnięcie obrońcy, który postawił wniosek o uwolnienie „klienta" jako nieistotnego winowajcy — gordyjski węzeł rozwikłało. Sąd przychylił się do wniosku obrony i nieszczęsnego malca od winy i kary uwolnił.

Ponieważ zapisywanie majątków na dzieci **jest dopuszczalne** bez względu na wiek „właścicieli" — więc sprawa zdaje się na tem się zakończy, a przemyślny papa będzie mógł nadal swój sklep tak „pomyślnie" prowadzić dziecku na chwałę, a sobie na pożytek.

Jeszcze jedna uczestniczka miljona.

Wśród ulubieńców Fortuny, którzy uczestniczą w ostatnim podziale głównej wygranej IV-ej klasy 33-ej Loterji Państwowej, t. j. miljona złotych, znajduje się siostra Marta Bark



z Zakładu Diakonisek w Poznaniu (Grunwaldzka 49). W chwili wylosowania szczęśliwego numeru 163490, siostra Marta przebywała na delegacji prowincjonalnej, gdzie ją wieść o nagłem bogactwie zastała. Właśnie ta nagłość jest przyczyną, że siostra Marta nie jest w stanie określić swych zamiarów na przyszłość.

W każdym razie nieomieszka zaopatrzyć się w los do 34-ej Loterji. Daje ona bowiem, prócz zwykłych szans, z miljonem na czele, jeszcze nowowprowadzone wygrane, wylosowywane każdego dnia ciągnienia, niezależnie od normalnych. Tych wygranych dziennych jest w I-ej klasie 4, odpowiadających czterem dniom ciągnienia. Wysokość każdej z nich w pierwszych trzech klasach wynosi 25.000, zaś w czwartej klasie — 30.000 zł. (Wr.)

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 30 września wieczorem.

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15,30 Koncert Tria Salonowego
16.00 Lekcja języka niemieckiego — lektor dr Jan Piprek
16.15 Koncert solistów
16.45 „Ożenił się" skecz Władysława Bienina.
17.00 „Służba domowa u nas i zagranicą" odczyt wygł. H. Siemieńska
17.15 „Minuta poezji"
17.20 Muzyka lekka (płyty)
17.50 Pogadanka Brunona Winawera
18.00 Recital organowy z Poznania
18.30 „Bocian i żmija" opowiadanie dla dzieci wygł. Wujaszek Jaś
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka lekka (płyty)
19.00 Koncert reklamowy
19.15 Program na dzień następny
19.25 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktulna
20.00 Aud. żołnierska „Na urlopie" pióra K. Jarsza
20.25 Duety i piosenki w wyk. Janiny Godlewskiej i Andrzeja i Boguckiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Transmisja z Poznania
21.00 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifna Przy fortepianie prof. L. Urstein
21.30 Wieczór literacki ze Lwowa
22.00 Koncert symfoniczny w wyk. ork PR.
2300 Wiadomości meteorologiczne dla komunikcja lotniczej
23.05 Muzyka taneczna (płyty)

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Wesołe piosenki
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 „Gałgan" opowiadanie dla dzieci wygłosi Leon Sroka
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Polskie pieśni miłosne (płyty)
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne

WTOREK, dnia 1 października 1935 r.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodsz.) pt „Wędrówka wróbla" pióra Jana Grabowskiego.
12.30 Koncert kameralny w wyk. Tria Jana Dworakowskiego
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Z rynku pracy
13.35 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka lekka (płyty)
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert zespołu Zygmunta Grossmana
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 „Światła wielkiego miasta" pogadanka wygł. dr. Jerzy Baumgarten
17.15 Koncert ork. kameralnej z Krakowa
17.50 Encyklopedja mówiona" Tr. z Krakowa
18.00 Recital fortepianowy J. Familler-Hennerowej
18.30 „Dom Kasprowicza" reportaż literacki Jana Szczawieja
18.45 Muzyka lekka (płyty)
19.00 Koncert reklamowy
19.15 Odczytanie programu na dzień następ.
19.25 Wiadomości rolnicze — J. Płatek
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Monolog aktualny
20.00 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.10 Muzyka salonowa w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Obrazki z Polski współczesnej
21.15 Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki tr. z Warszawskiego Konserwatorium
22.20 „Coś niecoś o tak zwanych angielskich dziwactwach" feljeton wygł. Zygmunt Cithurus
22.45 Muzyka lekka (płyty) w przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

12.30 Z twórczości kompozytorów austrjackich (płyty)
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowa z radjosłuchaczami
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Wiązanki jazzowe (płyty)
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Łódzkie minuty literackie „Muza jesienna" wygł. Grzegorz Timofiejew

—o:O:o—

HENRYK FAREMONT.

SOBOWTÓR.

Panie dyrektorze, wizyta. Jakiś pan chce widzieć się z panem dyrektorem w sprawie ogłoszenia.

— Niech wejdzie, Baptysto!

Dyrektor Lioncel rzuciwszy zaledwie okiem na wchodzącego wykrzyknął głosem stłumionym podskakując na swym fotelu:

— O! Ach! Nie! To niemożliwe!

Przybyły uśmiechnął się, zadowolony najwidoczniej z wrażenia, jakie zrobił.

— Domyślałem się, spodziewałem zdumienia, jakie obecność moja wywoła, panie dyrektorze — odezwał się głosem wesołym — tak, proszę pana; jestem niezrównanym sobowtórem Virlota, sławnej pańskiej gwiazdy kinematograficznej. Nie pan pierwszy podskoczył ze zdziwienia na mój widok, drogi panie!

— Ależ to niedowierzenia! Nadzwyczajne! Fenomenalne! — mówił dyrektor wpatrując się w rozmówcę swego okrągłemi oczyma — o, nie jestem łatwy do wyprowadzenia z równowagi, ale pan może poszczycić się, że dokazał tego! I gdybym nie był u tego nieszczęśliwego Virlota przed kwadransem, w klinice, w tej samej chwili, kiedy trzech chirurgów operowało go, uwierzyłbym, że pacjent uciekł od nich i stoi przede mną! Fantastyczne... Bajeczne poprostu!

— Istotnie. Wybryk natury, największego fantasty pod słońcem — zauważył gość — mam ten sam wzrost, te same rysy, ten sam głos i jestem w tym samym wieku, co pański aktor kinematograficzny.

— Pan orjentuję się w przyczynie, która skłoniła mnie do umieszczenia wiadomego panu ogłoszenia w największych dziennikach stołecznych: Virlot zmuszony był nagle przerwać pracę i oddać się w ręce chirurgów dla operacji wątroby. Człowiek przepadł, między nami mówiąc. Doktorzy oznajmili mi, że cudem jakimś chyba kinematograf nie straci największego komika naszych czasów.

— Ja tymczasem zaangażowałem olbrzymią sumę w zrealizowanie naszego filmu, w którym Virlot grał rolę główną. Film ten nakręcony jest w połowie dopiero i nagła strata Virlota przyprawi mnie o ruinę, drogi panie. Nie mogę bowiem kontynuować nakręcania filmu z innym aktorem, gdyż Virlot w roli głównej gwarancją był jego powodzenia. — Bez tego świetnego artysty cały zespół aktorów, to banda niewarta trzech groszy i sztuka zrobi plajtę na całej linji.

Przyszło mi więc na myśl wykończyć film przy pomocy sobowtóra mego komika. Legenda bowiem głosi, że każdy człowiek ma swego sobowtóra na ziemi. Nie jest to mitem widocznie, skoro obecność pańska potwierdza go. No? Podejmujesz się pan zastąpić Virlota? Grał pan kiedylkolwiek na scenie czy dla kinematografu?

— Kto nie próbował grać w naszych czasach, kiedy ostatni włóczęga stara się wcisnąć do pracowni kinematograficznej?

— To prawda. Zalecam panu absolutną dyskrecję przedewszystkiem; nie trzeba, żeby publiczność dowiedziała się o podstawieniu. Co do wynagrodzenia... hm... Dam panu to, co Virlotowi. Oto kontrakt zawarty z nim przed rokiem: pięć tysięcy franków dziennie plus koszta.

— Żądam sześciu tysięcy — odparł sobowtór Virlota głosem stanowczym.

— Do licha! Jak na debiutanta jest pan wymagający! — zauważył dyrektor.

— Sytuacja jest wyjątkowa, panie dyrektorze.

— Hm, interes przedewszystkiem. Nadużywa pan sytuacji, być może, ale ma pan słuszność: jest wyjątkowa. Wymienił pan sumę, której Virlot żądał ode mnie i której odmówiłem mu. Żałuję tego bardzo, prawdą a Bogiem powiedziawszy, gdyż nieszczęśliwy Virlot nie byłby może w tym stanie, w jakim znajduje się obecnie. Mam nawet wielkie wyrzuty sumienia z tego względu, drogi panie! Gdyby nie moje nieprzejednane stanowisko nie dostałby prawdopodobnie tego strasznego ataku wątrobianego, który jest, tak przypuszczam przynajmniej, wynikiem idjotycznego mego uporu. Mówię to panu w zaufaniu... Pan nie zrobi użytku z tego, nieprawdaż? Prasa i publiczność zmiażdżyłaby mnie... Nazwałaby mnie mordercą genjusza komizmu!...

Nie wiem, doprawdy, dlaczego mówię panu o tej mojej czysto osobistej sprawie!... Robi mi to ulgę... Jest to rodzaj spowiedzi... Upór to wielka moja wada... Ale, cóż robić teraz!... Żal i skrucha poniewczasie... Spróbujemy odparować wspólnemi siłami smutne skutki mego uporu. Sześć tysięcy franków dziennie zatem plus koszta. Ale, ale: czy nie jesteś pan krewnym, choćby dalekim Virlota? To zdumiewające podobieństwo...

— jestem bratem jego.

— Co takiego? Bratem?!...

— Bliźniakiem w dodatku.

— Bliźniakiem?... No, to sprawa jasna jak słońce w takim razie. Dlaczegoż Virlot nie wspominał mi o bracie nigdy?

— Bo nie utrzymujemy żadnych stosunków z sobą. Źle pokierowałem swojem życiem według niego, mówiąc otwarcie, panie dyrektorze. Nie podobało mu się, że pracuję w urzędzie celnym. Później przyplątały się spory rodzinne... Spadkowe... Poróżniliśmy się na śmierć i życie jednem słowem.

— No! No! Wie pan, że wszystko razem wziąwszy nie dziwię się już niczemu... Życie robi nam tyle niespodzianek... Bądź co bądź osobliwa to historja... Ale najgłówniejsza rzecz, że znalazłem zastępcę biednego Virlota. I jakiego zastępcę w dodatku! Oto czysty blankiet. Wypełnij pan sam formułę i podpisz się.

W pięć minut potem kontrakt w dwóch egzemplarzach parafowany został przez obie strony i wówczas...

...Wówczas dopiero stała się rzecz arcyciekawa: nowy pensjonarjusz firmy „Lioncel i Spółka" wybuchł homerycznym śmiechem.

— Nabrałem, panie, nabrałem pana! — wykrztusił między dwiema czkawkami ze łzami radości i triumfu w oczach.

Dyrektor Lioncel drgnął.

— Oszalałeś pan? — szepnął patrząc na mówiącego szeroko otwartemi oczyma.

— Oszukałem pana Lioncel, króla businessmanów! — powtarzał rzekomy sobowtór słynnego komika, pokładając się od śmiechu — niema dwóch Virlotów. Jeden jest tylko. Atak wątrobiany? Klinika?... Komedja! Trzech chirurgów?... Kumowie! Stół operacyjny?... Inscenizacja sztuki! Nie darmo mam przecież dwadzieścia lat teatru za sobą. — Wziąłem swoje sześć tysięcy franków i kwita!

— Co pan pleciesz? Co pan wygadujesz? — wybełkotał dyrektor.

— Trafił swój na swego, patronie: pan się uparł, ja również. Nie mogąc trafić prostą drogą do celu zagrałem komedję. A teraz wszystko w porządku. Kontrakt podpisany. Obejmuję w studjo rolę swą jutro od samego rana. Ale przyznajcie: mieliście stracha nielada, nieprawdaż?

— Przyznać muszę — odparł dyrektor, gracz nielada, z uśmiechem — że partja dobrze była pomyślana i dobrze zagrana. Przegrałem, więc płacę. Ale incydent nasuwa mi myśl... Cobyś powiedział, Virlot, nato, gdybyśmy wykorzystali go i usnuli scenarjusz?

— Świetna myśl! — wykrzyknął aktor — ach, patronie, jesteś królem businessmanów. Umiesz wyzyskać wszystko.

— Wiesz co, Virlot? Daję ci siedem tysięcy. Ty zmontujesz i zainscenizujesz nowy film

Tłum. J. S.

SPORT.

FATALNY DZIEŃ CZERWONYCH

Pech pod bramką.

ŁKS w dniu wczorajszym przegrał drugi na własnem boisku mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi. Szczęśliwym, gdyż inaczej tego nazwać nie można, zwycięzcą był Wojskowy Klub Sportowy „Legja" z Warszawy, wygrywając w minimalnym stosunku 1:0 (1:0).

ŁKS, który wystąpił do gry w składzie nieco zmienionym, gdyż z Pęskim na prawem skrzydle, Millerem na lewem i Gałeckim zamiast Fligla na obronie był przez cały czas spotkania

zespołem lepszym

od swego przeciwnika. Mimo to uległ Legji gdyż do pozbawionej wykończenia gry ataku łodzian dołączył się jeszcze wyjątkowy brak szczęścia. Były bowiem w ciągu wczorajszego meczu takie wyjątkowe momenty, które w normalnych warunkach niewątpliwie przyniosłyby Czerwonym bramki.

Legja chociaż odniosła zwycięstwo to jednak naogół rozczarowała we wszystkich liniach. Nawet Martyna

niczem nie zaimponował.

Pierwsza połowa upływa na wzajemnych atakach. Przebieg tej części gry, aż do momentu uzyskania przez Legję pierwszej i jak się potem okazało ostatniej bramki dnia, niczem nie dawał do zrozumienia, że łodzianie przegrają. Byli oni drużyną lepszą przed zagraniami której często bardzo wojskowi bronili się w sposób niedozwolony.

Jedyna bramka dnia padła po niefortunnym wybiegu Piaseckiego, który miast schwytać piłkę odbił ją, a Nawrot głową załatwił resztę.

Po przerwie ŁKS w dalszym ciągu jest w przewadze, cóż kiedy żadne zagranie nie przynosi efektu. Legja gra coraz bardziej na czas. Jeden z niebezpiecznych ataków kończy się zagraniem ręką na polu karnem Legji. Sędzia dyktuje rzut karny. Po długich, śmiesznych mimo to denerwujących targach, mierzeniach i przesuwaniach piłkę raz tu raz tam, Sowiak

zbyt lekko strzela

a Keller wyrzuca piłkę na aut. Od tej chwili gra traci zupełnie na wartości. Legja nie przebiera w środkach by utrzymać wynik spotkania. I wreszcie jej się to udaje. Schodzi z boiska z niezasłużenie odniesionem zwycięstwem.

Sędziował p. Staliński, wykazując brak zdecydowania w ferowaniu swych zarządzeń.

Publiczności stosunkowo mało.

—o:O:o—

Kto zostanie mistrzem Ligi?

PO OSTATNICH ROZGRYWKACH.

I znowu wyniki spotkań ligowych osiągnięte w dniu wczorajszym nie przyniosły żadnych rozwiązań niezwykle zagmatwanej sytuacji w tegorocznych rozgrywkach. Dotyczy to zwłaszcza drugiego kandydata do spadku bowiem jednym zdaje się być napewno warszawska Polonja. Sądząc z zaciętych walk już obecnie toczących się kwestja towarzysza Polonji jeszcze nieprędko zostanie wyjaśniona. W każdym razie wczorajsze mecze aczkolwiek pogorszyły znacznie sytuację niektórych klubów to jednak nie spowodowały zupełnego wydostania się ze strefy zagrożonej klubów które zdobyły tak bardzo pożądane punkty.

Jeżeli chodzi o czoło tabeli to kolejność miejsc pierwszych trzech klubów nie uległa zmianie, aczkolwiek pozornie może się wydawać, że Pogoni już trudno będzie zagrozić

w zajęciu pierwszego miejsca.

Tymczasem Ruch mimo utraty jednego punktu jest w dalszym ciągu bardzo poważnym rywalem dla lwowian. W przeciwieństwie do Ślązaków Warta nie może nawet już marzyć o tronie mistrzowskim. Będzie ona nawet musiała dobrze się napracować by zająć zaszczytne drugie miejsce w tabeli. W każdym razie im bliżej końca tem bardziej niejasną staje się sytuacja w Lidze.

Wczorajsze odbyte w kraju spotkania miały następujący przebieg:

KRAKÓW.

Garbarnia — Polonja 6:0 (1:0).

Przez cały czas meczu zaznaczyła się całkowita przewaga Garbarni, która w drugiej połowie nie opuszczała niemal pola karnego przeciwnika.

W pierwszej połowie pomimo przewagi gospodarze zdobywają tylko jedną bramkę, zaś po przerwie dalszych pięć. Strzelcami bramek byli: Fazurek (4 bramki) Riezner (1) i jedna samobójcza.

Sędziował p. Strzelecki.

Cracovia — Śląsk 1:1 (1:0)

Gra obustronnie ostra i niezwykle zacięta. Śląsk spisał się nadspodziewanie dobrze i w drugiej połowie miał więcej z gry. Charakterystyczne, że obie bramki drużyny zdobyły z rzutów karnych. Bramkę dla Cracovii zdobył w pierwszej połowie Góra, a po przerwie wyrównał dla Śląska Tod.

Oba powyższe, mecze, które odbyły się w Krakowie jako wspólna impreza, zgromadziły 5 tysięcy widzów.

WIELKIE HAJDUKI.

Warta — Ruch 1: 1 (1:1).

Mecz zakończył się niespodziewanem wynikiem remisowym. Była to typowa walka o punkty. Bohaterem meczu był Fontowicz, dzięki któremu Warta uniknęła porażki. — Fontowicz obronił znakomicie, szereg niezwykle groźnych strzałów. Obie bramki padły w pierwszej połowie, przyczem dla Ruchu zdobył bramkę Gemza, zaś dla Warty Scherfke.

Sędziował p. Sznajder.

Po omówionych spotkaniach tabela rozgrywek o mistrzostwo Ligi na 1935 r. przedstawia się jak następuje:

Nazwa klubu	Il. gier	St. pkt.	St. br.
1. Pogoń	15	21:9	43:19
2. Warta	16	19:13	42:26
3. Ruch	15	19:11	32:24
4. Garbarnia	15	16:14	26:22
5. Legja	16	16:16	28:29
6. Warszawianka	16	15:17	25:30
7. Ł. K. S.	15	14:16	23:29
8. Śląsk	15	14:16	24:36
9. Cracovia	15	13:17	26:25
10. Wisła	13	11:15	27:32
11. Polonja	15	8:22	15:39

O WEJŚCIE DO LIGI.

Walki o wejście do Ligi wchodzą w fazę końcową. W dniu wczorajszym wyłoniony został trzeci finalista oraz rozegrano już jedno finałowe spotkanie. O awans do ekstraklasy ubiegać się będą: Podgórze (Kraków) Dąb ze Śląska i Czarni ze Lwowa. Pierwsze punkty w finale zdobył już Dąb, który pokonał Podgórze.

Oto krótkie sprawozdanie z przebiegu wczorajszych spotkań:

Dąb — Podgórze 2:1 (0:1).

W pierwszym meczu finałowym o wejście do Ligi rozegranym w Katowicach między Dębem a Podgórzem z Krakowa zwycięstwo w stosunku 2:1 (0:1). odniósł Dąb W pierwszej połowie bramkę dla Podgórza zdobył Borowski zaś po przerwie dwie bramki zdobył Dąb przez Moczkę i Kosmę.

Czarni — Śmigły 0:0.

Mecz rozegrany w Wilnie, dzięki wynikowi bezbramkowemu zakwalifikował drużynę lwowską do spotkań finałowych. Sędziował p. Laskowski.

Legja — Polonja (Bydgoszcz) 3:2 (1:1).

W Bydgoszczy został rozegrany zaległy mecz między Legją (Poznań) a bydgoską Polonją. Zwyciężyła Legja w stosunku 3:2 (1:1).

„Dzień sztafet".

Nowy rekord okręgu.

W dniu wczorajszym odbył się na stadjonie ŁKS-u t. zw. „Dzień sztafet", w którym startowało ogółem 41 zespołów.

Na imprezie tej został ustanowiony nowy rekord okręgu w sztafecie 3x1000 m. w czasie lepszym od poprzedniego rekordu o blisko 10 sek.

Wyniki szczegółowe były następujące:

Sztafety męskie:

4x10 mtr. 1) IKP — 47,2 s. przed KP. Zjednoczone 47,2 sek. i Wima 49 sek., 3x1000 mtr. 1) ŁKS 8.27,2. Jest to nowy rekord okręgu. ŁKS w składzie: Wróblewski, Polak i Mund. 2) Boruta Zgierz 8.45,7, 3) Zjednoczone. 4x400 mtr. 1) IKP — 3.48, 2) Zjednoczone 3.50,6. 4x1500 mtr. 1) ŁKS 18,38,9, 2) Zjednoczone II — 18.53,4, 3) Geyer. Olimpijska 1) ŁKS — 3.47,8. 2) Boruta 3.48,6, 3) Wima,

Sztafety kobiece:

4x100 mtr. 1) TFSJ 57, 2) ŁKS 58,2, 3) Zjednoczone 59 s. 200-100-75-60 1) TFSJ 1.36, 2) ŁKS i 3) IKP.

Sztafety juniorów:

4x75 mtr. 1) ŁKS 38 s., 2) Zjednoczone 39,2, 3) Sokół Łódź. 4x200 1) Boruta — 1.42,8, 2) SKS 1.47,8. Na zawodach było obecnych ponad 800 osób.

Dobra taktyka warszawskich kolarzy

Dzięki niej zdobyli 3 pierwsze miejsca.

Wyścig szosowy o nagrodę przechodnią „Expressu" na trasie Łódź — Kalisz — Łódź zgromadził na starcie 23 kolarzy licencjowanych i 58 kolarzy nielicencjowanych.

Trasa wynosiła ogółem 238 klm. przyczem w Kaliszu był półmetek.

Wyścig poprowadzili kolarze warszawscy, którzy podyktowali ostre tempo i z których trójka Wasilewski, Bober i Domański zajęła trzy pierwsze miejsca.

Zwyciężył Wasilewski z Fortu Bema w czasie 8,02,35 przed Boberem z Orkanu — 8,06,58 Domańskim Fort Bema 8,11,50, Jaskólskim Wima, 8,11.50.4 Leśkiewiczem Wima, 8,13.42 Maślankiewiczem Orkan — 8,13,42,4 Trepperem RTSG, Kopałą Kielce, Janiakiem Świt, Pietraszewskim Resursa i td Wśród zawodników nielicencjowanych zwyciężył Bednarek Strzelec Zd. Wola. w dobrym stosunkowo czasie 8 godz. 25 min. 15 sek. przed Kotlickim Świt-Łódź 8,25,15,2 Kunczakiem Zd. Wola 8,34,37 Rotem Bieg Radwańskim Strzelec Gostynin i Karpińskim Bieg. Po ukończeniu wyścigu którego meta znajdowała się przed Helenowem, odbyło się rozdanie wartościowych nagród. Organizacja sprawna. Zainteresowanie biegiem wzdłuż całej trasy oraz w Kaliszu duże.

NAPIERAŁA PIERWSZY..

W Warszawie odbyły się długodystansowe torowe mistrzostwa Polski na dystansie 50 klm. Tytuł mistrza zdobył Napierała przebywając dystans w czasie 1,19,1 i zdobywając 22 pkt. przed Stahlem 16 pkt. O okrążenie stylu przybyli: Michalak, Popończyk, Kieliszek i J. Kapiak.

Smutny szczypiorniak.

Porażka polskiej drużyny.

W Warszawie odbył się w dniu wczorajszym międzypaństwowy mecz szczypiorniaka Niemcy — Polska. który zakończył się druzgocąca porażka Polski. Niemcy przez cały czas mieli znaczna przewagę i zwyciężyli w stosunku 21:6 (12:4). Bramki dla Polski zdobyli: Gładki i Lempka po 2. Łukowski i Kuleja po 1. Sędziował p. Nowak. Widzów 5 tysięcy.

Zwycięski mecz Białoczarnych w Pabjanicach

Sytuacja w klasie A.

W drugim terminie rozgrywek A-klasowych cztery mecze nie przyniosły żadnych rewelacyjnych niespodzianek. Czołowe kluby, które w ubiegłą niedzielę poniosły porażki widocznie wzięły je do serca, gdyż w dniu wczorajszym zrehabilitowały się pokonywując swych przeciwników.

Tabela rozgrywek dzięki temu uległa dość zasadniczym zmianom.

Wczoraj rozegrano następujące cztery mecze:

WIDZEW — W.K.S. 5:3 (2:1).

Przez cały czas meczu zaznaczyła się przewaga drużyny robotniczej, która wystąpiła w pełnym składzie z Fronczakiem i Krakowiakiem. Bramki zdobyli — dla Widzewa: Augustyniak i Jankowski po 2, Uptas 1, zaś dla WKS-u: Stolarski 2 i Włodarczyk 1.

Sędziował p. Winiarski, który zbyt pochopnie uznał jedną bramkę dla WKS-u.

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem Widzewa w stosunku 5:1.

P.T.C. (Pabjanice) — SKS 2:2 (1:2).

Gra naogół była ciekawa i stała na dość wysokim poziomie technicznym. Goście wykazali dużo ambicji i wykazali lepszy ciąg na bramkę i większe zgranie, aniżeli SKS. W pierwszej połowie chwilową przewagę uzyskuje SKS, zdobywając dwie bramki przez Owczarka i Maciejaka, natomiast PTC rewanżuje się bramką zdobytą przez Kostowskiego. Po przerwie stroną bardziej agresywną jest PTC i w 35 min. Kostowski strzela drugą wyrównującą bramkę.

Sędzia p. Kowalski, usunął pod koniec zawodów z boiska Twardowskiego (SKS).

Publiczności niewiele.

UNION - TOURING — Ł.K.S. Ib 4:0 (2:0).

Mecz między temi zespołami wzbudził w Łodzi mocne zainteresowanie. U. T. wystąpił do gry w normalnym składzie jedynie bez braci Michalskich, ŁKS Ib zaś w porównaniu do zeszłotygodniowego składu znacznie osłabiony, zwłaszcza w linji ataku, gdyż bez Lewandowskiego i Sędziwego. U. T. grał znacznie lepiej, niż przed tygodniem i na zwycięstwo zupełnie zasłużył. Akcje jego napadu były bardziej skuteczne od dość chaotycznych zagrań ofenzywy rezerwy ligowców pozbawionej kierownika (Lewandowski).

W 22 min. pierwszą bramkę zdobył dla Union-Touringu Klimczak, w 40 min. — drugą Królasik, zaś po przerwie w 2 min. ten sam gracz zdobył trzecią bramkę, wreszcie w 20 min. Joschke ustalił wynik na 4:0.

Sędziował b. dobrze p. Sperling.

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem Turystów w stosunku 2:0.

PABJANICE.

Ł.T.S.G. — BURZA (Pabj.) 4:1 (0:0).

Pomimo, iż ŁTSG rozegrało mecz na obcym terenie zwyciężyło nadspodziewanie łatwo. W pierwszej połowie gra była równorzędna i łodzianie często byli w tarapatach. Dopiero po przerwie pabjaniczanie opadli na siłach, dzięki czemu zaznaczyła się znaczna przewaga łodzian, którzy w krótkim czasie prowadzili 3:0. Następnie Burza zdobywa honorową bramkę przez lewego pomocnika z rzutu wolnego, jednak ŁTSG podwyższa wynik do 4:1. Bramki dla zwycięzcy po dwie strzelili Voigt i Królewiecki.

Sędziował p. Rettig. Zainteresowanie meczem duże.

Przedmecz rezerw przyniósł zwycięstwo ŁTSG II w stosunku 4:3, przyczem wszystkie bramki zdobył dla łodzian Pij.

Zaznaczyć należy, że wyznaczony sędzia p. Bednarek nie stawił się.

Tabela rozgrywek po drugim terminie gier przedstawia się jak następuje:

Nazwa klubu	Il. gier.	Il. pkt.	St. br.
1. Widzew	2	4	8:3
2. P. T. C.	2	3	3:2
3. S. K. S.	2	3	4:3
4. U. T.	2	2	5:2
5. ŁTSG.	2	2	5:4
6. ŁKS. 1b.	2	2	3:5
7. Burza	2	2	3:5
8. WIMA	1	0	1:2
9. WKS.	2	0	3;6
10. Makabi	1	0	0:3

NIEMIEC ZWYCIĘZCĄ WYŚCIGU.

Przykra przygoda Stücka

W niedzielę rozegrano w Czechosłowacji wielkie międzynarodowe zawody automobilowe o nagrodę prezydenta Masaryka.

Niespodziewane zwycięstwo odniósł Niemiec Rosemeyer na maszynie Auto - Union Zwycięzca przejechał dystans 495 klm. w 3 godz. 44 min. 10.6 sek. jadąc z przeciętną szybkością 1,32,588 klm. na godz. Drugie miejsce zajął Nuvolari na Alfa Romeo.

Renomowani automobiliści jak Stück i Varzi zajęli dalsze miejsca.

W czasie biegu Stückowi wydarzył się przykry wypadek. Mianowicie w drodze został zaatakowany przez ptaka górskiego, który potłukł mu okulary ochronne i zranił oko.

W następstwie tego wypadku Stück wycofał się ostatecznie z zawodów.

Sport w kilku słowach.

W Bydgoszczy w torowych zawodach kolarskich na 100 klm. startował Więcek z łódzkiej Resursy, zajmując niespodziewanie drugie miejsce po Ciesielskim z Bydgoszczy.

W związku z meczem lekkoatletycznym Polska — Węgry w Warszawie w biegu eliminacyjnym na 100 mtr. wygrał Krawczyk 11.5 sek. przed Ładą, zaś we Lwowie bieg eliminacyjny na 300 m. wygrał Śliwak w czasie 3,36 sek.

Doroczny wyścig kolarski o mistrzostwo Lwowa na dystansie 100 klm. wygrał zawodnik klubu „Czarnych" — Żelazo, w czasie 3 godz. 29 min. 7 sek.

W meczu piłkarskim o puhar Svehli w Pradze Slovian pokonał Bohemję 4:1.

W Budapeszcie w lekkoatletycznym meczu kobiecym Austrja pokonała Budapeszt 56:30.

W międzynarodowych zawodach konnych w Warszawie konkurs potęgi skoku wygrał Brandt (Niemcy), zaś konkurs Łazienek wygrał Polak Grabiankowski.

W Bytomiu został wczoraj rozegrany trójmecz lekkoatletyczny Wrocław — Śląsk Polski — Śląsk Niemiecki. Zwyciężył Wrocław 148 pkt. przed Śląskiem Polskim 89 pkt. i Śląskiem Niemieckim 88 pkt. Z Polaków pierwsze miejsca zajęli: Chmiel w skoku wzwyż 1.81 mtr., Hartlik w biegu 5 klm. 15.58, Sznajder z wynikiem 3.85 mtr. był drugi w skoku o tyczce. Zwyciężył w tyczce Hartman (Wr) 4.02 mtr. Nowosielski zajął drugie miejsce w 110 mtr. przez płotki, zaś Rakoczy — drugie miejsca w biegach 800 i 1500 mtr.

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Łodzi mistrzostwa kl. A w koszykówce żeńska i szczypiorniaka.

W obu tych grach tytuły mistrzowskie zdobyły zespoły IKP.

W dniu wczorajszym IKP uległo w szczypiorniaku zespołowi ŁKS 5:9, jednak wynik ten nie miał już wpływu na zdobycie mistrzostwa.

W dalszych spotkaniach o mistrzostwo kl. B ciekawsze wyniki były następujące: koszykówka męska: Orle — Jutrzni a24:16 (po dogrywce). IKP II — trznia 24:16 (po dogrywce). IKP II — 15:3.

W dniu wczorajszym na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie startowała Walasiewiczówna w ramach trójmeczu kobiecego Warszawianka — Legja — Skra. Walasiewiczówna przebiegła 60 mtr. w czasie 7,8 sek.. 500 mtr. w czasie 1.18, zaś w skoku wzwyż osiągnęła 1.38 mtr. Trójmecz wygrała Warszawianka przed Legją i Skrą. W rzucie kulą należy zanotować dobry wynik Durkówny 11.37 mtr., zaś w skoku wdal Wenclówny 50.3 sek.

Pozatem odbył się mecz męski lekkoatletyczny AZS — Warszawianka. Wygrał AZS w stosunku 64:51. Pięć konkurencyi wygrał Pławczyk z AZS-u.

W drużynowych meczach bokserskich w Warszawie o mistrzostwo Skoda pokonała CWS 12:4 Na meczu tym m. in. Wieczorek pokonał na punkty Laskowskiego, Sewerynjak znokautował Kozakiewicza i Garstecki znokautował Łagiewkę.

W dniu wczorajszym został zakończony w Poznaniu mecz tenisowy Poznań — Wrocław, który wygrał Poznań w stosunku — 5:0. W dniu wczorajszym Tłoczyński pokonał Hromera 6:2, 6:2, 6,2 zaś Spychała — Nitschego 4:6, 6:1, 11:9, i 6;2.

W Katowicach drugi zespół Wrocławski osiągnął w meczu tenisowym ze Śląskiem wynik remisowy 9:9.

—00—

K.K.S. w klasie B.

W dniu wczorajszym odbył się na boisku WKS trzeci decydujący mecz na neutralnym terenie o wejście do klasy B. między Konstantynowskim Klubem Sportowym a Turem z Ozorkowa. Po b. zażartej walce zwyciężył Konstantynowski K. S. w stosunku 2:1 (0:1). zdobywając bramki przez Szynkego i Szulca. Bramkę dla Turu, który prowadził do przerwy 1:0, zdobył Zając.

Sędziował p. Stępień.

Dzięki temu zwycięstwu KKS wchodzi do klasy B.

—o:O:o—

Bez Chmielewskiego...

Występ bokserów w Kaliszu.

W dniu wczorajszym bawił w Kaliszu team pięściarzy łódzkich, który w spotkaniu z tamtejszym KKS-em osiągnął wynik remisowy 8:8. Z ciekawszych wyników notujemy zwycięstwo Anioły nad Durkowskim, zwycięstwo Woźniakiewicza przez k.o. oraz porażkę Celmera i remis Kosińskiego. Chmielewski, który również miał walczyć nie wyjechał.

Życie sportowe Zgierza.

TUR (Łódź) — SOKÓŁ 5:2 (3:1)

Wczoraj na boisku Sokoła odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. B między drużynami TUR Łódź a Sokołem.

Spotkanie to przyniosło całkiem zasłużone zwycięstwo drużynie łódzkiej, która zademonstrowała bardzo ładną grę. Całość pod stałą przewagą gości z żywszą akcją ze strony Sokoła w drugiej połowie, gdy Sokół zrzuca hegemonję łodzian i zaczyna przeprowadzać żywsze ataki pod bramką TUR., jednak nie umie ich należycie kończyć. Dwie bramki uzyskane przez Bryszewskiego padły z 2-ch rzutów karnych (jedenastek). Wszelkie wysiłki „Sokoła" w celu powiększenia wyniku likwidowało bezapelacyjnie doskonałe trio obronne gości.

TUR o wiele lepszy od swego przeciwnika zwycięża ostatecznie w stosunku 5:2. Bramki zdobyli: Modzelewski, Szymczak, Cieśliński i Dawidzki. Sędziował p. Chłodziński.

BORUTA — PRZYBYŁOWIANKA 1:1 (0:1)

Popołudniu odbył się mecz o mistrzostwo kl. C. między miejscowemi drużynami Boruta — Przybyłowianka. Obie drużyny „całą parą" dążyły do zwycięstwa, które mimo wielkiej rywalizacji nie przypadło żadnej w udziale. Przybyłowianka w pojedynku tym wykazała dużo ofiarności i poświęcenia, przewyższając przeciwnika, którego atak okazał się zbyt powolnym, chociaż n... którzy gracze wyróżniali się energją. ... uznanie zasługuje dobra obrona Boruty. Z przeciwnej strony również obrońcy okazali się bardzo dobrzy, co przy wzmożonej pracy ataku dawało lepsze rezultaty.

Dla Przybyłowianki uzyskał bramkę Wiaderkiewicz dla Boruty Zarzycki.

KOSZYKÓWKA.

SOKÓŁ — BORUTA 18:32 i 13:16.

W mistrzostwach w koszykówce w sobotę spotkały się drużyny Sokół i Boruta. Po zaciętej walce zwyciężyła Boruta dla której kosze zdobyli: Sołtysiak, Michalski, Kubiak i Poliński. Dla Sokoła zdobył Bryszewski, Maćmiński i Hilszer. W niedzielę również rozegrały mecz rewanżowy te same drużyny i znowu odniosła zwycięstwo Boruta, chociaż Sokół w pierwszej połowie prowadził 8:6. Ostatecznie wygrywa Boruta, dla której kosze zdobyli Sołtysiak, Paszkowski i Michalak. Dla Sokoła koszami podzielili się Mamiński, Bryszewski i Makowski. Wynik końcowy 16:13 dla Boruty. Oba mecze dobrze sędziował p. Cylke Klemens.

Mecz ZKS — KSM został odłożony.

WINSZUJEMY!

Jutro — Janowi
Wschód słońca — 5.34
Zachód słońca — 17.20
Długość dnia — 11.48
Ubyło dnia — 4.40
Tydzień 40.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kalafiorowa gołąbki z ryżem, naleśniki z serem

I Duce — duszą włoskiej awjacji.

Latałem, latam i będę latał!

...dy Mussolini spadł z samolotem...

Było to na wiosnę roku 1915, na kilka ...godni przed przystąpieniem Włoch do ...jny światowej: komendantowi lotnis- Casina Costa, przedstawiono pewne- ... dnia młodego człowieka, który pra- ...ął

za wszelką cenę latać.

...ośbę jego wypełniono: sierżant Pestaz wziął go jako pasażera do swojego ...aratu „Farman 13", starego aparatu, którym siedzenie dla obserwatora u- ...eszczone było przed skrzydłami. Gdy ...molot wylądował, zapytany o wraże- ..., młody człowiek oświadczył, że pra- ...łby latać przez całe życie.

Młody człowiek został wkońcu wło- ...im premjerem i ministrem lotnictwa i ...chy zawdzięczaia mu potężny roz- ...ój swojej awjatyki. Ten mały epizod z ...cia Mussoliniego opowiada Guido ...attioli w swojej książce „Mussolini ...iatore" (Mussolini jako lotnik), która ...azała się niedawno na półkach księgar ...ich we Włoszech. Mussolini odbył ...erwszy lot w roku 1913. Ale w roku ...09 chwalił Musolini w „Popolo", ga- ...cie Cezara Battistiniego, ekspervmen- Bleriota i lot Lathama nad kanałem Manche. Po wojnie pisał Mussolini swego przyjaciela: „Jestem fanaty- ...m lotu i napawa mnie duma, że jestem ...lynym cywilem,

który uprawia lotnictwo".

W owym czasie zakazane było we Wło szech osobom cywilnym latanie samolo- tami spowodu niebezpieczeństwa. Musso lini nie troszczył sie jednak o to i uczył się latać samolotem na lotnisku Arcore u oficera-lotnika Cezara Redaelliego. W dniu 2 sierpnia 1920 r. udał sie Mussolini już jako przywódca polityczny, na uro- czystość uczczenia poległych w Wero- nie. O locie tym dowiedzieli sie „czer- woni", którzy rządzili wówczas terorem w całej okolicy miasta. Mussolini naka- zał wówczas pilotowi, aby w razie przy musowego lądowania dbał wiecej o apa rat niż o niego. — W jakiś czas potem zorganizował Mussolini lot dziennikar- ski dwoma samolotami dla dziennika „Popolo d'Italia". Pewnego dnia w mar cu 1921 roku redakcja „Popolo d'Italia" otrzymała telefoniczna wiadomość, że Mussolini

spadł z samolotem.

Upadek nastąpił z wysokości 40 metrów tuż przed lądowaniem. Aparat uległ zni- szczeniu, ale Mussolini wyszedł z kata- strofy tylko z lekkiemi ranami. Wyleczył się z nich w przeciągu 14 dni.

Ale legitymację pilota otrzymał Mus- solini

dopiero jako szef rządu.

Po owej katastrofie pochłonęła go poli- tyka tak dalece, że nie miał czasu na la- tanie. W rubryce odbytych lotów znajdu je się dopisek Mussoliniego: „Valato, Vola e Volera" (Latałem, latam i będę latał).

Znany jest ogromny rozwój lotnictwa włoskiego po objęciu rządów przez Mus soliniego. Ale już poprzednio utworzył sie w łonie frakcji faszystowskiej w par lamencie „Związek lotniczy", z jego ini- cjatywy odbył sie lot Rzym — Tokio, a jako dyrektor „Popolo d'Italia" wyda- wał specjalny dodatek, poświecony lo- tnictwu. W ostatnich czasach wygłosił Mussolini na jednym z kongresów od- czyt p. t.: „Lotnictwo i prasa".

Obecnie, jako minister lotnictwa, ko- rzysta Mussolini z każdej sposobności, ażeby zaznaczyć swoia działalność na tem polu. Prowadzi sam trzymotorową maszynę, syn jego Vittorio otrzymał już jako 16-letni chłopak pozwolenie pobie- rania nauki piltowania, drugi jego syn Bruno, złożył już egzamin lotniczy, po- dobnie jak jego zięć hrabia Ciano. Wszy- scy trzej są dzisiaj oficerami jednej z eskadr lotniczych we wschodniej Afry- ce. Dwaj jego młodsi synowie otrzymali chrzest lotniczy w czasie jego lotu do Stresy.

CESARZ MANDŻUKUO
w uniformie admiralskim.



...dczas defilady statków na rzece Sungari ...kazał się cesarz Mandżurji Kangteh w u- niformie admiralskim.

JAK POWSTAŁO SŁOWO „SNOB"?
Notatki angielskich rektorów.

Skąd pochodzi słowo „snob" które tak niedawno zyskało sobie prawo obywatel- stwa i które jednakowo brzmi we wszy- stkich językach. Że jego ojczyzną jest An- glja o tem mniejwięcej wszyscy wiemy, ale skąd ono tam się wzięło, jak powstało z jakiego pierwiastka?

Rektorzy angielskich kolegjów, zwłasz- cza w Oksfordzie, mieli w ubiegłym wieku zwyczaj pisać przy nazwiskach studentów króciutkie adnotacje, dotyczące najcharakte- rystyczniejszych cech ich zachowania. Po- nieważ, jak wiadomo, Anglja jest krajem

wybitnie tradycyjnym,

więc i tradycje poszczególnych warstw spo łecznych są tam specjalnie silne, stosunko- wo mało kto próbuje żyć pośród ludzi z in nego środowiska, niż to, w którem się uro dził. O takich właśnie młodzieńcach, któ- rzy koniecznie chcieli przebywać w towa- rzystwie kolegów zamożniejszych, zwłasz- cza zaś arystokratycznych, choć sami nale- żeli do klas niższych pisali rektorzy po ła- cinie „sine nobilitate" — to znaczy „bez szlachectwa", „nie szlachcic". W skrócie wyglądało to „s. nob." — i stąd ów wyraz oraz jego pochodny „snobizm", które zre- sztą dzisiaj mają o wiele szersze i bardziej ogólne znaczenie.

—00—

Ciekawy dokument sowiecki.

200 tysięcy procesów o niepłacenie alimentów.

Ukazał się ostatnio niezmiernie cieka wy dokument sowiecki, świadczący, że propagowane w Rosji komunistycznej rozbijanie rodziny doprowadziło do na- der smutnych rezultatów i że nawet czerwoni władcy dzisiejszej Rosji uznaja za wskazane zawrócić

z niebezpiecznej drogi.

W ubiegłą niedziele ogłoszone zostało mianowicie oficjalne sprawozdanie o po siedzeniu rady komisarzy ludowych w sprawie młodzieży pozbawionej opieki.

Sprawozdanie stwierdza przedewszy stkiem, że niedawne rozporządzenie o zakładaniu instytutów wychowawczych dla bezdomnej młodzieży nie rozwiązuje bynajmniej sytuacji, nietylko dla tego, że liczba tych zakładów wychowaw- czych jest bardzo niewystarczająca, ale także, że niema odpowiedniego persone- lu wychowawczego. Spośród 22.550 dzie ci, liczących ponad 14 lat, które miały być umieszczone w szkołach zawodo- wych, zaledwie połowa mogła skorzy- stać

z tego przywileju.

Oczywiście, mowa tu o dzieciach wy- branych przez władze. Ile tej młodzieży wogóle nie wzięto pod uwagę i co uczy niono dla dzieci młodszych, raport urzę- dowy nie wspomina.

W związku ze sprawą opieki nad dziećmi bezdomnemi stoi sprawa sowiec kich przepisów o alimentach. Według da nych komisarjatu sprawiedliwości, w ciągu 1934 roku wytoczono przeszło 200 tysięcy procesów spowodu niepłacenia alimentów. Wobec tego rada komisarzy ludowych postanowiła wprowadzić w życie przepis

grożący karą więzienia

do dwóch lat tym, którzy złośliwie od- mawiają płacenia alimentów i uniemo- żliwiają egzystencję dzieciom małolet- nim. Śledztwem w tych sprawach oraz badaniem ojcostwa zająć się ma na przy szłość GPU.

Najciekawszem w raporcie jest to, co rada komisarzy ludowych orzekła w sprawie istotnego źródła wszelkiego zła, t. j. ułatwionych rozwodów. Dotychczas stosowana była ta praktyka, że rozwód notowano w urzędzie na podstawie wnio sku jednej tylko ze stron zainteresowa- nych, przyczem druga strona dowiady- wała się zazwyczaj o rozwodzie

już po fakcie dokonanym.

Na przyszłość, zgodnie z wnioskiem ra- dy komisarzy, dozwolonym będzie wprawdzie rozwód na żądanie jednej strony, musi to jednak nastąpić z wiedzą i zgodą obojga małżonków. Nawet w So wietach zatem nie będą dopuszczalne rozwody jednostronnie udzielane, jak to w Polsce praktykują różne „kościoły na rodowe" i protestanckie.

Nos z ręki i żebra.
Niezwykła operacja w Pradze.

W Pradze zakończył się niedawno międzynarodowy kongres plastyki chi- rurgicznej. W czasie trzytygodniowego trwania kongresu wykonano

39 operacyj pokazowych,

z których niektóre można byłoby słu- sznie nazwać cudami wiedzy nowocze- snej.

Sensacją kongresu była wspaniała operacja nosa. Dotychczas przy opera- cjach tego rodzaju zastępowano tylko tkanki mięśniowe, podczas kiedy na ostatniej operacji praskiej, dokonanej przez doktora Buriana, udało się zastą- pić również chrząstkę. A więc mięśnie i skórę wzięto z ręki, chrząstkę z żebra. Operację przeprowadzono w ten sposób że obnażono ranę nosa, otwarto rękę i przymocowano ją do nosa. Po trzech tygodniach ręka zupełnie do nosa przy- rosła. Następnie odcięto z ręki tyle tkan ki mięśniowej, ile wymagała forma przy szłego nosa. Do tej bezkształtnej masy implatowano chrząstkę z żebra. W po- dobny sposób przeniesiono na sformo- wany nos naskórek. Dziś operowana oso ba posiada nos, o którym nikt nie pomy- ślałby że nie znajduje się w tej twarzy od urodzenia.

PODSŁUCHANE

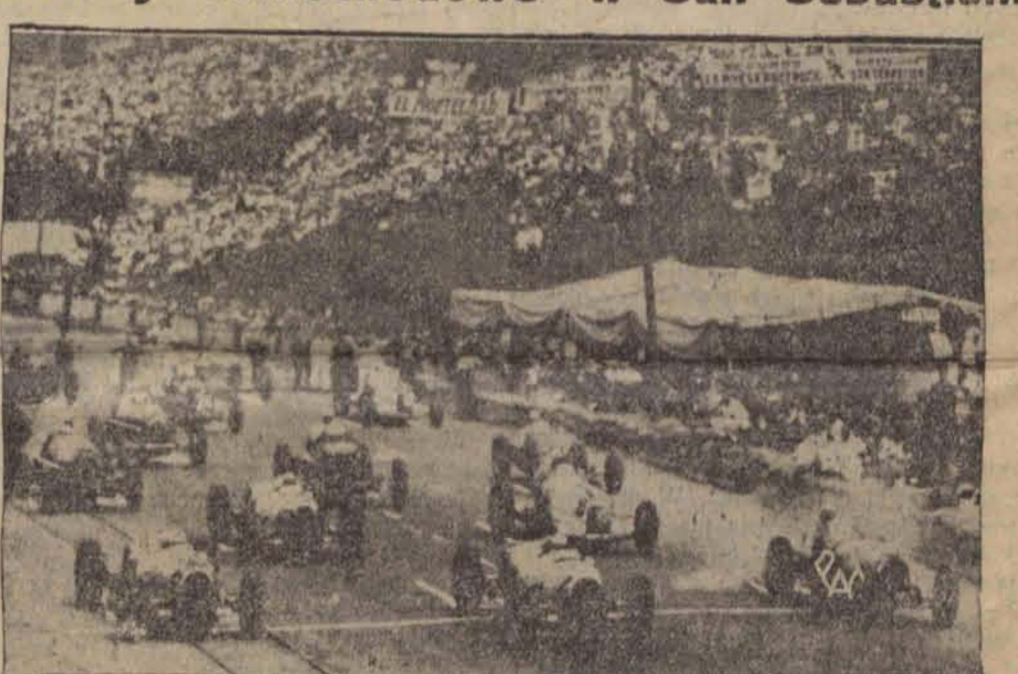
PRACA.

— Chcąc otrzymać pracę, musiałem zło- żyć dość poważną kaucję.

— No, i otrzymałeś pracę?

— O, miałem ogromną pracę, nim zwró- cili mi tę kaucję.

Zawody samochodowe w San Sebastian.



W San Sebastian odbyły się międzynarodowe wyścigi samochodowe o Grand Prix Hiszpanji. Pierwsze miejsce zajął słynny automobilista niemiecki Carraciola. Na zdję ciu — moment startu.

LUDWIK WOHL

LAWA

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w ma- ...ku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Gra- ...llą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna ...bieta, którą odprowadził przed dom.

Odjechała autem, a wulkan zaczął dzia- ...ć. Zameldowano p. Ormellę.

Panna Obranowska, młoda lekarka w ...arszawie, śpieszyła do szpitala.

Na przystanku zemdlał jako cudzoziemiec ...órego zabrała taksówką do domu.

Obranowska zabrała go samolotem do ...łoch.

* * *

Już cierpię — pomyślała Graziella:— ...iż jestem nieszczęśliwa... Ale czem by ...bym bez tego nieszczęścia?... Może ...szystko byłoby inaczej, gdybym umar ... w następnej sekundzie, jak oboje uwie ...yliśmy w szczęście... gdyby wtedy, w ...n Rocco, kiedy byliśmy odcięci...

Nie dokończyła myśli.

Zapytała z bezwiednym i bezgranicz- ...ym egoizmem zakochanej:

— Kiedy wyjeżdżasz, Francesco?

I to jest Graziella, mała, ukochana sio strzyczka ... Nie, to już inna niemal cał- kiem obca dziewczyna, która nie może się doczekać jego wyjazdu, żeby sie rzu cić Ormelli na szyję.

Poco tu jeszcze jestem? — myślał wzburzony. — Czego tu szukam? Prze- cież one wierzą, że jestem zbrodniarzem mówią o ułaskawieniu...

Poruszył się:

— Wyjeżdżam dziś, Graziello. Proszę cię, nie obawiaj się i nie troszcz o mnie.

I wyszedł z pokoju.

Miał na ustach złe, bardzo złe słowo.. Ale nie wypowiedział go.

* * *

Położenie Francesca Cagliani było bardzo ciężkie.

Przedewszystkiem nie czuł gruntu pod nogami.

Ojciec, którego mimo surowości i bez względności głęboko czcił i kochał, umarł i już go nigdy nie ujrzy. Odszedł i nie przebaczył, nie zrozumiał go.

Matka wierzyła w jego winę.

Było dla niego zupełnie niezrozumia- łe, że signora Giulia — nie mająca naj- mniejszego doświadczenia życiowego krótko i niewyraźnie powiadomiona przez własnego męża, że syn „okrył ich nazwisko hańbą" — ze swojej ospałej ko biecej natury nie mogła wydobyć nic więcej nad nędzną troskliwość o błahost ki codzienne i obawę, jaką okazuje kwo ka o swoje pisklęta; natomiast uczucia mężczyzny, jego honor i duma nie intere sowały jej wcale ponieważ o tem wszyst kiem nie miała pojęcia.

Czuł się opuszczony przez bliskich. Nawet Graziella, zawsze łagodna i ule- gła, zbuntowała się przeciw niemu i opę tana namiętnością pędziła do nieuniknio nej zguby.

On sam był wyjęty z pod prawa i dla tego bezsilny. Przyjechał do Włoch tyl- ko dla nich, narażając się na długole- tnie więzienie i na karę w jego pojęciu najbardziej hańbiącą — a oni go nie chcieli.

Został wychowany w duchu tradycyj Caglianich i rodzina stanowiła dotąd naj ważniejszy i niewzruszony fundament jego życia.

Tem się tłumaczył jego obecny stan duchowy: bezgraniczna rozpacz gnębi- ła go tak dalece, że postanowił wyjechać niezwłocznie: teraz biegał z pokoju do pokoju, jakgdyby się żegnał ze starym domem — z sala da pranzo do małego czerwonego saloniku, gdzie matka za- zwyczaj załatwiała swoją korespondencję, stamtąd do największej świątyni, do gabinetu, w którym nic się nie zmieniło i pozostało na miejscu, jak za życia ojca.

Stało tam ogromne ciężkie biurko z bronzowym kałamarzem w kształcie lwiej głowy i kubek z piórami; do biur- ka był przysunięty obszerny fotel, wy- gnieciony i trochę wytarty przez trzy pokolenia Caglianich.

Zdawało się, w zimnej i poważnej atmosferze tego pokoju jeszcze panował rozgniewany duch o surowych, nieugię- tych oczach, który siedział w fotelu, po stukując potężną pięścią o blat biurka.

Jak można było nie ulec jego woli gdy zapytywał:

„Czy możesz znieść wszystko, co tu się zaczęło dziać zaledwie w kilka dni po mojej śmierci?"

Ale syn już nie ponosił odpowiedzial ności za rodzinę, która wyrzekła go się i teraz rozpadała jak przekwitły kwiat.

Po raz drugi musiał iść na wygnanie.

Ale jest młody.

Ma dopiero dwadzieścia siedem lat.

Zwalczy wszystko.

I ten ból.

Czy mało jest ludzi na świecie, którzy doskonale żyją w zupełnem odosobnie- niu?

Którzy dla obcych przedstawiają zna- cznie większą wartość niż dla najbliż- szych?

* * *

W ciągu ostatnich dni Francesco pra- wie nie widział panny Obranowskiej.

W San Rocco, gdy wyszła mu na spot kanie, upadł przed nią na kolana jak przed cudownym obrazem, który wisiał w biednej, teraz całkiem zniszczonej ka- plicy.

Potem przybiegli żołnierze z ekspedy cji ratunkowej.

Potem nastąpił szereg innych wyda- rzeń; przywitanie z Graziellą i z napół nieprzytomną matką, wiadomość o śmier ci ojca; stał kilka chwil jak skamieniały przed Ormellą, który siedział przy sto- le na miejscu dona Tomasa i uśmiechał się.

Dalej nastąpiło przejście przez pola lawy i odjazd do Neapolu do willi miej- skiej.

Ormellę przewieziono razem z nimi.

Zachowywał się tak, jakgdyby już na leżał do ich rodziny.

A tu na górze, czy jest inaczej?

Natalja stała się prawie niewidzialna poświęcając niemal cały swój czas pie- lęgnowaniu Ormelli.

Wprawdzie spotykał ją parę razy dziennie, ale na krótko, bo jak tylko wstawali od stołu, natychmiast odcho- dziła.

Może unikała go?..

Francesco otrząsnął się z sugestyw- nej atmosfery gabinetu, do którego ni- gdy nie wchodził inaczej jak z uczuciem przewinienia.

Znów szedł przez amfiladę pokojów lecz teraz stawiał kroki z większą pew- nością.

Miał przed sobą cel.

(d. c. n.)

...edaktor naczelny: **Franciszek Probst.**

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: **Roman Furmański.**
Za wydawnictwo odpowiada: **Władysław Stypułkowski.**